ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 31. STYCZNIA 1914 ROKU NR. 5

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr.:
Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Sto... 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Polacy na Litwie i Rusi.

Dokumenty ogłaszane przez redaktora Krysiaka odsłoniły w całej nagości dążenia i plany tak pruskich Hakatystów jak i sprzymierzonych z nimi Ukraińców. Zacnej tej spółki marzeniem jest nie co innego, jak zupełne nas wygubienia i wyparcie nie tylko z naszych odwiecznych siedzib, ale głównie z tych krajów, które polską przyjęły kulturę połączywszy się dobrowolnie z nami, w jeden wielki państwowy organizm.

W listach popa Hanyckiego naszkicowany jest plan, według którego ma się zmierzać do zupełnej narodu polskiego zagłady. Aby nas całkiem zdusić i wytępić w odwiecznych siedzibach naszych a więc w Wielkopolsce zabranej przez Prusaków, w Małopolsce stanowiącej znaczną częśc dzisiejszej Galicyi zachodniej, wreszcie na Mazowszu należącem do dzisiejszego Królestwa polskiego, należy urządzić powszechną na Polaków nagonkę. Gdy Prusacy tępić będą Polaków u siebie, niechaj równocześnie na północnym wschodzie ruszą się przeciwko nim Łotysze, Białorusini i Litwini i niechaj wspólnie z rządem Rosyjskim pracują nad naszą zagładą. Zaś na południowym wschodzie i na południu niechaj do takiej samej roboty zabiorą się Małorusini. Wprawdzie pod panowaniem rosyjskiem są oni bezwładni i sami najokropniej prześladowani, natomiast w Galicyi mogą oni swobodnie uprawiać dzieło zniszczenia. W takich znajdując się warunkach, gdy nienawiść prusko-ukraińska tak potężnym i groźnym zaczyna walić w nas taranem, godzi się, abyśmy Polacy skupiali się do wspólnej obrony, abyśmy się ściśle i sumiennie policzyli z własnemi siłami i dokładnie jasno uświadomili sobie, jakie jest obecne nasze położenie na całym ogromnym obszarze dawnej Rzeczypospolitej polskiej. — Nieraz, można się spotkać nawet między Polakami ze zdaniem, że Litwa i Ruś te wspaniałe bogate, a tak rozległe polskie ziemie, iż stanowiły niemal trzy czwarte części całego państwa polskiego, są dzisiaj krajem rosyjskiem i że my tam właściwie nic już nie mamy do roboty. Brońmy się przeciw nawale prusko-żydowsko-rosyjskiej we właściwych naszych odwiecznych siedzibach a tamtym „kresom“ dajmy pokój, bo to nie nasze. Z takiemi to poglądami można się nieraz w dzisiejszych spotkać czasach. Są one dla naszej sprawy bardzo niebezpieczne, wyrażają bowiem zwątpienie we własne siły, gdyby się zaś przyjęły, to pociągłyby za sobą takie następstwa, iż z czasem wypadłoby nam wyrzec się także wschodniej Galicyi na rzecz Ukraińców.

Że poważnie myślący Polacy odczuwają istotnie potrzebę takiego policzenia się z własnemi siłami to dowodzi tego najlepiej fakt prawie równoczesnego ukazania się w druku paru prac, których treść stanowi właśnie rozpatrzenie się sumienne w zasobach, jakimi my Polacy na Litwie i Rusi pozostającej pod panowaniem rosyjskiem jeszcze rozporządzamy.

Pan Bartoszewicz wydał w Kijowie w r. 1812, książkę pod tytułem: „Na Rusi polski stan posiadania“. Równocześnie ogłosił w Warszawie p. Edward Maliszewski broszurę p. t.: Polacy i Polskość na Litwie i Rusi, w Krakowie zaś ukazało się obszerne dzieło p. Leona Wasilewskiego „Litwa i Białoruś“. Z tych to prac pozwolimy sobie przytoczyć parę szczegółów, aby nasi bracia czytelnicy przekonać się mogli, że nie jesteśmy my Polacy tacy marni i słabi jakby w nas wrogowie, a po części i odzywające się

między nami samymi tu i ówdzie złowrogie puszczyki wmówić chcieli.

Jaka jest siła Polaków na Litwie i Białorusi.

Litwa i Białoruś są to ziemie Rzeczypospolitej polskiej położone na jej północnym wschodzie. Połączyły się one z Polską przeszło 500 lat temu za panowania królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły i już przed Unią Lubelską z roku 1569 tworzyły z Polską koroną jeden wielki państwowy organizm, tak, że owa sławna Unia Lubelska uświęciła tylko ostatecznie to, co już przedtem było faktem. Deklaracya warszawska z roku 1564 wyraźnie ogłosiła i postanowiła, że Polska i Litwa „jako nie są dwa ciała tak też dwie Rzeczypospolite być nie mogą, ale jedna Rzeczpospolita z tych narodów spojona". Litwa i Białoruś, które tylu wielkich i znamienitych dały Polsce mężów, między nimi zaś największego polskiego poetę Adama Mickiewicza, podzielone są dzisiaj na sześć rosyjskich gubernii. Są to następujące: 1. Gubernia Wileńska. 2. Kowieńska czyli żmudzka. 3. Grodzieńska. 4. Mińska. 5. Mohiłowska. 6. Witebska. Stan posiadania polski przedstawia się w nich tak:

1. W gubernii Wileńskiej mieszka czystych Polaków 467.000 to znaczy 2 6½ procent ogółu ludności, czyli trochę więcej niż ¼, zaś w stolicy tej gubernii t. j. w mieście Wilnie wynosi czysta ludność polska bez Żydów bez Litwinów, bez Moskali 97.800 czyli 53½ procent to znaczy więcej niż połowę. Ziemi zaś posiadają w tej gubernii Polacy na własność przeszło 60 procent czyli bez mała ⅔ całego obszaru. Wilno jest miastem do dzisiaj prawdziwie polskiem, co nam się najlepiej uwydatni skoro zważymy, że nawet stolica Polski Warszawa liczy teraz ludności czysto-polskiej bez żydów 55¾ procentów.

2 W gubernii Kowieńskiej mieszka 200.000 Polaków co stanowi 11½ procent ogółu ludności. Ziemi posiadają tu Polacy na własność jeszcze ⅔ całego obszaru.

3. Gubernia Grodzieńska z miastem Grodnem jako stolicą liczy Polaków okrągło 310.000, ziemi mają oni tu na własność 43⅛ procent to znaczy nieco mniej niż połowę całego obszaru:

4. W gubernii Mińskiej ludność często polska wynosi 275.000 głów czyli 10½ procent ogółu, obszar zaś ziemi polskiej 36¾ procent, to znaczy nieco więcej niż ⅓ całego obszaru gubernii.

5. Daleko na wschód wysunięta gubernia Mohilowska liczy już tylko 61.000- Polaków czyli 3 procent ogółu; ziemi zaś posiadają tam Polacy jeszcze 29 procent, co czyni więcej niż ¼ całego obszaru.

6 W gubernii Witebskiej położonej najdalej tuż na granicy właściwej Rosyi mieszka dotąd Polaków 127.000 czyli blizko 9 procent. Własność polska wynosi tam 38¾ procent całego obszaru. Okazuje się więc z powyższego zestawienia, że na **Litwie i Białorusi mieszka do tego czasu przeszło półtora miliona rodowitych czystych Polaków, ziemi zaś jest tam w rękach polskich przeszło 5 milionów dziesięcin co daje 7½ miliona naszych morgów.**

Jaka jest siła Polaków na Rusi.

Ruś właściwa położona na południu i południowym wschodzie Rzeczypospolitej polskiej, a połączona z koroną polską w znacznej części jeszcze za czasów Króla Kazimierza Wielkiego, o ile pozostaje teraz pod panowaniem rosyjskiem dzieli się na trzy gubernie to jest na Wołyńską, Podolską i Kijowską nazywają się one także: Wołyń Podole, Ukraina. Zobaczmy jak tu sprawy wyglądają:

1. **Wołyń** liczy czysto polskiej ludności 355.000 czyli 16½ procent; ogółu ziemi posiadają tam Polacy 45¾ procent całego obszaru.

2. **Podole** ma ludności polskiej 306.000, co czyni 9 procent ogółu; ziemi jest w ręku polskim 53 procent a więc przeszło połowa.

3. **Ukraina** liczy 144.000 3½ procent Polaków którzy posiadają tam ziemi 41½ procent, Ogółem mieszka na Rusi dotąd 802.000. Polaków a ziemi posiadają około oni 2 miliony 310 tysięcy dziesięcin, co czyni 3 miliony, 460 tysięcy naszych morgów.

Jeżeli zestawimy teraz wszystkie cyfry razem to przekonamy się, że na Białorusi, Litwie i Wołyniu, Podolu, Ukrainie mieszka około półtrzecia miliona rodowitych Polaków, a ziemi znajduje się w ręku polskiem około 7½ milionów dziesięcin, do czego jeżeli dodamy ziemię chłopską tak zwaną nadziałową na Litwie, należącą także do Polaków, otrzymamy okrągło naszych morgów 15 milionów a zatem dużo więcej aniżeli wynosi obszar całej Galicyi. Dodajmy teraz do tego półtora miliona czystej ludności polskiej bez żydów we wschodniej Galicyi, stanowiącej dawną Ruś czerwoną i halicką, tudzież przyjmijmy za podstawę, że w tej wschodniej Galicyi już tylko połowa ziemi to jest około 5 milionów morgów znajduje się w rękach polskich to przekonamy się że kraje, z których nas Rusini w sojuszu z Niemcami z Moskalami chcą wyrzucić obejmują przeszło 5 miliomów czysto polskiej ludności i 20 milionów morgów ziemi. Taki jest dzisiejszy stan polskiego w tych krajach posiadania.

Wnioski.

Dalsze wnioski z powyższych zestawień wynikające same się niejako narzucają. Gdzie naród polski liczy 5 milionów uświadomionej narodowo ludności i gdzie posiada na własność 20. milionów morgów ziemi to ztamtąd on się wyrzucić nie da. Przeszło półwieku pracuje Moskwa nad tem, aby ⁸/₄ Rzeczypospolitej polskiej zmienić na kraj rosyjski, ciosy zadała nam srogie, ale celu swojego nie osiągnęła. Trzeba zaś zważyć, jaką to potęgą niesłychaną rozporządza rząd rosyjski i w jaki on sposób z nami walczy od lat 150. Wszak niema gwałtu, nie ma bezprawia, którego by się był na Polakach rząd rosyjski niedopuścił, a przecież nie potrafił nas z Litwy i z Rusi wyrzucić. Niechby zaś przywrócono tym krajom warunki swobodnego rozwoju, niechby uzyskali tam Polacy równouprawnienie zobaczylibyśmy, jakby one po latach 20 wyglądały.

Nie traćmyż więc otuchy. Naród taki, jak nasz, Ukraińcom choćby nawet sprzymierzonym z pruskimi Hakatystami, — jak to mówią, — w kaszy zjeść się nieda. Potrzeba jednak iżbyśmy siłę naszą należycie sobie uświadomili. A uświadomiwszy ją sobie, abyśmy nie zakładali rąk, lecz zabrali się do pracy wytężonej i bardzo usilniej. W przedstawieniu powyżej podanem nie ma oczywiście mowy o krajach polskich zamieszkałych niemal wyłącznie, przez ludność rdzennie polską, zajmowaliśmy się tylko dzielnicami, z których nas wrogowie wyrzucić pragną, dowodząc, że to nie są kraje polskie. Otóż okazuje się, że one są w przeważnej części do dzisiaj polskie, dla samego zaś środka naszej Ojczyzny posiadają one znaczenie ogromne. Im się tam skuteczniej bronić potrafimy, tem trudniej przyjdzie Niemcom i Żydom tu nas pokonać i zniszczyć. W zachodnich częściach dawnej Rzeczypospolitej polskiej żyje przeszło 4 miliony Polaków w walce z Niemcami, na północy i wschodzie przeszło 5 milionów broni się przeciw Moskalom i Ukraińcom, w środku zaś, to jest w Galicyi zachodniej i w Królestwie polskiem mieszka nas w zwartej masie przeszło 12 milionów. Czyż to więc jest możliwe, aby taki 21 milionowy naród dał się wytępić? Chyba żebyśmy sami polskości się wyrzekli i kark pod jarzmo prusko-moskiewsko-żydowskie dobrowolnie poddali.

A to przecież jest niemożliwe. Tego się po nas nikt i za tysiąc lat niedoczeka.

Z pism ludowych.

Pisma ludowe są obecnie zajęte głównie rozłamem w stronnictwie ludowem. Omawiają żywo walkę toczącą się między Stapińskim i jego zwolennikami z jednej, a Piastowcami z drugiej strony. Szczególnie rozżarty i zacietrzewiony jest „Przyjaciel ludu." Cały jego ostatni numer wypełniony jest uwielbianiem i zachwytami Stapińskiego redaktora nad Stapińskim posłem, tudzież gwałtownem ujadniem na swoich niedawnych przyjaciół i na swojego dobrodzieja Długosza. — Gdyby nie Długosz to „Przyjaciel ludu" jużby dzisiaj nie istniał. Trzeba mu się więc za to odpowiednio wywdzięczyć, obdzierając go ze czci i wiary. Bardzo pocieszny jest w ostatnim numerze „Przyjaciela" opis wiecu w Brzozowie t. t. **„Sąd chłopski nad zdrajcami ludu".**

Gdyśmy w naszem piśmie wytykali posłowi Białemu różne nadużycia, to wówczas „Przyjaciel ludu" brał go w obronę i srodze na nas wymyślał. Teraz na wiecu w Brzozowie najbliżsi zausznicy Stapińskiego powoływali się na fakta przez nas przytaczane a „Przyjaciel" potwierdza je, uznając za prawdziwe to samo, co przed paru miesiącami nazywał oszczerstwem. No i wierzże tu teraz takiemu pismu, u którego uznanie jakiegoś faktu za prawdziwy lub za fałszywy, zależy wyłącznie od partyjnych porachunków i zawiści. — Opis wiecu w Brzozowie jest znakomitem zwierciadłem podawanem sobie wzajemnie przez oba obozy ludowców do przeglądania się w niem. Raz stawiali zwierciadełko Piastowcy przed oczy Stapińszczykom, mówiąc: zobaczcie się jacyście wy ładni i czyści. Za chwilę jednak chwytał znowu za zwierciadło Stapińszczyk i wołał: Ależ i wy nie lepsi, wszak wy także brudasy takie same jak i nasz wódz Stapiński. On brał pieniądze na prawo i na lewo a wybraliście od niego. Ładne towarzystwo nie ma co mówić! Zresztą w „Przyjacielu" tylko wymyślania to na Reja, to na Długosza, to na Dąbskiego z frondy ludowej, to na Piasta i t. d. Z wojowniczego nastroju, jaki w „Przyjacielu" panuje, widoczne jest, że Stapiński nie daje za wygrane, lecz z Piastowcami do zażartej gotuje się walki. Co z tego wyniknie i kto w skórę weźmie, to się niedługo o tem przekonamy. Martwić się nie ma czem. —

„Wieniec — Pszczółka" w najświeższym numerze swoim omawia na naczelnem miejscu stosunek Związku chrześć. - ludowego do ludowców z pod Długoszowskiego znaku: „Z daleka życzliwie powinniśmy patrzeć na pracę piastowców, o ile pójdzie drogą uczciwą, o ile interes ludu chrześcijańskiego i całego polskiego narodu będzie miała na oku. Ale swojej pracy nie zaniedbywać. Jeżli piastowcy pójdą uczciwą, ludową, polską i chrześcijańską drogą, mają w nas przyjaciół. Jeżeli nie, to my ze swojej drogi nie zejdziemy, ale musimy ciągle naprzód iść dla zjednoczenia wszystkich uczciwych żywiołów w ludzie polskim, pod sztandarem wiary i ojczyzny przez wzmocniony lud do wolnej Polski."

Do słów tych „Wieńca — Pszczółki" nie mamy nic do dodania. Musimy jednakże zwrócić uwagę, że pisma krakowskie zupełnie mylnie słowa powyższe, w ogóle cały artykuł Wieńca — Pszczółki przedstawiły tak jakoby artykuł ten zawierał „nie

wyznaczną ofertę związku chrześcijańskiego pod adresem Piastowców". Otóż możemy zapewnić, że przytoczony artykuł nie jest i nie zawiera żadnej oferty w powyższym kierunku. Związek chrześć.-ludowy, nikomu ofert robić nie potrzebuje, gdyż idzie własną wytkniętą drogą i na własnych stoi nogach. Zbliżenie się nie od nas zależy, gdyż my jak artykuł wyraźnie stwierdza **„ze swej drogi nie zejdziemy"**. Kto się chce do związku chrześć.-ludowego zbliżyć i zyskać sobie w nim przyjaciół, winien sobie jego obrać drogę. Związek nikogo ani kokietować, ani do nikogo pierwsze ręki wyciągać nie myśli. Zanim zaś wyciągniętą doń rękę uchwyci, to się pierwej dobrze namyśli i sprawie dokładnie się przypatrzy.

Ogromnie zabawny jest ostatni numer socyalistycznego pisemka „Prawo ludu". Uśmiać się można i ubawić znakomicie, gdy się czyta, jak ta marna szmacina się nadyma jak ropucha, występując w obronie najświeższych socyalistycznych wychowanków, to jest Stapińskiego i jego pięciu pachołków, którzy z Koła polskiego wystąpili. Z powodu artykułu jakiśmy napisali p. t. „Zdrajcy sprawy ludowej" bierze „Prawo ludu" Stapińszczyków pod swoje nietoperze skrzydełka i strasznie się na nas oburza, żeśmy zdrajców nazwali po imieniu.

Powtórzymy wobec tego łapownikom z pod znaku Stapińskiego zdanie socyalistycznej szmaciny: „Powiedz mi kto cię bierze w obronę, a powiem ci coś wart".

Na drugiej stronie socyalistycznego „Bezprawia" znajduje się artykuł jak zwykle skierowany przeciw duchowieństwu. Artykuł ten, gdyby nie był tak bezdennie głupi, jaki jest, to mógłby może narobić złej krwi. Fałsze jednak w nim zawarte, są tak dziecinnie śmieszne i tak oczywiste, że nawet socyalista, który ze stosunkami po wsiach jest choćby cokolwiek obznajomiony musi przyznać, że ów błazen, który to pisał, chyba z księżyca spadł na ziemię. Wystarczy jedno tylko przytoczyć twierdzenie, t. j. że każda plebania choćby i najuboższa posiada 100 morgów ziemi. Istotnie trzeba być albo skończonym łajdakiem i wrogiem prawdy, albo głupcem koronnym, aby coś podobnego napisać. Parafij posiadających po 100 morgów gruntu jest tak niewiele, że możnaby je w każdym dekanacie na palcach wyliczyć. Dochód proboszczów oblicza statystyk z pod Tuchowa w przecięciu conajmniej na 6000 koron rocznie. Jesteśmy przekonani, że 80 procent proboszczów chętnieby swoje dochody oddało nie za 6000 K, ale może nawet za opłatą 4000 kor. rocznie i zrobiłoby na tem znakomity interes.

Zresztą oprócz zwykłych nikczemnych oszczerstw, miotanych przez socyalistycznych pismaków na księży zabawiają się oni w ostatnim numerze swojej szmaty głównie polowaniem na wróbla. Ale nie na tego wróbla, który świergocze po dachach, ale na posła Wróbla z okręgu Chrzanowskiego. — Biedny Wróbelek jest istotnie w wielkim kłopocie, bo nie wie, co z sobą zrobić... Z Koła nie wystąpił, bo się bał, ale dusza jego tęskni do przyjaciela Stapińskiego. W dodatku teraz nietoperze socyaliści, rzuciły się na biednego wróbla i biją w niego co się wlezie.

Tyle na dzisiaj w następnym numerze zajmiemy się przeglądem innych jeszcze pism ludowych, których już spora paczka w kraju naszym wychodzi. Wprawdzie trwające do tego czasu bezrobocie drukarskie źle oddziaływa na nasz ruch wydawniczy. Jest jednak nadzieja, że się to już niedługo skończy. Co do naszego pisma, to możemy oświadczyć, że myśmy się od terroru socyalistycznego już zupełnie uniezależnili; jeszcze tylko z wydaniem pisma w porę nadążyć nie możemy, za co czytelników naszych gorąco przepraszamy, ale i to się już wkrótce skończy tak, że wrócimy całkowicie do dawnego porządku.

Co słychać w świecie?

Z AUSTRYI I WĘGIER.

Parlament austryacki

wbrew wszelkim niewesołym przewidywaniom, nietylko się nie rozleciał, ale jest nawet zdrowszy, aniżeli był przed tygodniem. W poprzednim numerze zaznaczyliśmy, że w ubiegłym tygodniu parlament znajdował się na rozdrożu, że groziło mu albo rozwiązanie, albo zamknięcie i rządy paragrafu czternastego, gdyż nie można było przeprowadzić ustaw podatkowych, które musiały wejść w życie. Była więc w parlamencie awantura, ale wreszcie w piątek ubiegły wszystko się dobrze skończyło. Parlament uchwalił ustawę o podatku osobisto-dochodowym według brzmienia kompromisowego wniosku, wypracowanego przez komisyę z Izby posłów i Izby panów. W ten sposób znikło widmo poragrafu czternastego, zapomocą którego miano ustawy podatkowe wprowadzić w życie.

Jednakże myliłby się, ktoby sądził, że parlament wszedł już na lepsze drogi i że mu już nic nie grozi. Trzeba bowiem teraz uchwalić prowizoryum budżetowe, a tymczasem Czesi oświadczają, że wcale nie mają uchoty głosować za tem prowizoryum, dopóki rokowania czesko-niemieckie nie wydadzą jakiegoś korzystnego wyniku. Skończyła się obstrukcya jedna, zanosi się na drugą. Gdyby nie udało się przeprowadzić uchwalenia prowizoryum budżetowego, to parlament zostałby zamknięty i mielibyśmy mimo wszystko rządy paragrafu czternastego. Czy je mieć będziemy, to inne pytanie. Parlament austryacki jest w gruncie rzeczy do roboty niezdolny i z początkiem każdego roku grożą mu paragrafem czternastym. Powstają z tego narady, kłótnie, awantury, ale wreszcie gdy niebezpieczeństwo paragrafu czternastego staje się zbyt wielkie, parlament się cofa i robi to, co robić powinien. Nie jest więc wcale wykluczone, że i prowizoryum budżetowe będzie uch-

walone, poczem w obradach parlamentu nastąpi przerwa.

W parlamencie węgierskim

przyszło w ubiegły m tygodniu do skandalicznych zajść. Posłowie opozycyjni wystąpili z ostremi mowami przeciwko ustawie prasowej, wniesionej przez rząd. Tisza, ten osławiony Tisza, który z parlamentu zrobił karykaturę, kazał tych posłów opozycyjnych powyrzucać ze sali przez żołnierzy, którzy teraz w parlamencie węgierskim są czemś więcej niż posłowie. Wyrzuceni więc zostali posłowie nawet tak poważni i tak znani, jak były minister Andrassy, jak hr. Zichy i inni. Służalcy hr. Tiszy, stanowiący tak zwaną większość rządową, pozwalali na to wszystko, boć stali się oni już nie posłami, ale jakimiś maszynami do głosowania, które się podnoszą wtedy, gdy Tisza palcem skinie, krzyczą „wiwat", gdy Tisza kichnie i wogóle nie myślą, bo za nich myśli Tisza. Tak nizko upadł parlamentaryzm węgierski.

Z NIEMIEC.

W parlamencie niemieckim

toczyły się w ubiegłym tygodniu obrady raz jeszcze nad sprawą zajść w Saverne. Znowu trzy czarte parlamentu zamanifestowało swoje niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy w Niemczech i znowu kanclerz Niemiec oświadczył, że polityka w Niemczech nie może być zmienioną, bo Prusy postawiły sobie za zadanie pielęgnowania w narodzie ducha żonierskiego i dlatego wojsko jest w Niemczech czemś, co stoi ponad wszystkiem. Korzyści więc z tych obrad niema żadnych z wyjątkiem tej jednej, że naród niemiecki i cała Europa przekonały się, że niemcy nie są państwem konstytucyjnem, tylko państwem wojskowem, wyłącznie wojskowem, a to z powodu tego, że pierwsze skrzypce w Rzeszy niemieckiej grają Prusy. Dalej przekonał się naród niemiecki,że Prusy dążą do zniszczenia demokracyi i do przywrócenia w Niemczech absolutyzmu. Buta Prusaków, ufnych w poparcie rządu, przybrała zaś granice wprost potworne. Wystarczy wspomnieć, że na zjeździe prawdziwych Prusaków w Berlinie jeden z przywódców pruskich nawoływał do tego, aby hymn ludowy zmienić, bo w tym hymnie znajdują się słowa o „wolnym obywatelu", a w Prusiech, na których czele stoją Hohenzollerny nie może być mowy o żadnych wolnościach obywatelskich. Ponadto okazało się w ostatnich czasach, właśnie z powodu tej buty pruskiej, że całe Niemcy mają już tych Prusaków dość, tembardziej, że Prusacy innymi szczepami niemieckimi poprostu pomiatają. Na zjeździe Prusaków, o którym wspominaliśmy, jakiś nadęty wielkością generał pruski miał czelność powiedzieć, że wszyscy inni Niemcy to są tchórze i mają animusz tylko wtedy, gdy przy nich staną Prusacy. Wywołało to w całych Niemczech a szczególnie w Bawaryi, olbrzymie wzburzenie. Dowodzi to, że w tym dumnym gmachu, który się nazywa cesarstwem niemieckiem, zjawiają się coraz większe rysy i szczerby. Południowe Niemcy występują zgodnie przeciw Prusom, zmierzając do ograniczenia ich wpływu. Ograniczenie to byłoby zbawieniem może i dla samych Niemiec, a w każdym razie rzeczą niesłychanej wagi dla Polaków i zresztą dla kultury całej Europy.

Z ALBANII.

W kociołku albańskim

ciągle wre i kipi. Essad pasza pisze wprawdzie listy do wyznaczonego na króla Albanii, księcia Wied, z wyrazami wiernopoddańczych uczuć, ale to mu wcale nie przeszkadza zaciekle przeciw księciu Wied agitować w Albanii. Dnia 10. b. m. zwołał on do swojej siedziby do Tirany wszystkich wybitniejszych Albańczyków z północnej i środkowej Albanii na zgromadzenie, na którem jednomyślnie uchwalono nie uznać królem Albanii księcia Wieda i wogóle żadnego innego księcia, któryby nie był mahometaninem. Z Essadem paszą zaś trzeba się liczyć, bo zebrał on kilkanaście tysięcy wojska i mo że nawet zbrojnie przeciw księciu Wiedowi wystąpić, a wpływy ma w Albanii ogromne. Trzeba też zważyć, że Albańczycy są w przeważnej części mahometanami i że właśnie z tego powodu stoją po stronie Essada, który nawet prześladuje i tępi Albańczyków katolickich.

Komisya kontrolna, wyznaczona przez mocarstwa do rządzenia Albanii, znalazła się w takich tarapatach, że mocarstwa,bojąc się o życie członków tej komisyi, wysłały na wody albańskie pancerniki. Komisya ta zrzuciła z godności prezydenta albańskiego rządu osławionego brukotłuka Izmaela Kemala, który na utworzenia niezawisłej Albanii zrobił podobno milionowy majątek — oczywiście pieniądze dostawał od hr. Berchtolda —, i prowadzi rządy cara.

Na południu Albanii panuje poprostu anarchia.

Wobec tego niema się czemu dziwić, że wyznaczony na króla Albanii książę Wied nie spieszy się z wyjazdem swojego państwa Coprawda, zamierza on tam pojechać, bo już wysłał do Durazza czterysta paczek z rzeczami do urządzenia. Przedtem jednak, zdaje się, będzie musiała Austrya i Włochy zaprowadzić w Albanii porządek. I Austrya i Włochy będą musiały wysłać do Albanii po kilka tysięcy wojsk. Austrya wysyła 12 batalionów z 3 i 14, t. j. insbruckiego i greckiego korpusu.

LISTY.

Malinie pod Mielcem.

Niezwykłe wrażenie u widzów wywołała odegrana u nas przez amatorów sztuka p. t. „Chłopi arystokraci" Anczyca, która przy akompaniamencie wiejskiej orkiestry, nawet inteligencyę w podziw wprawiła. — W istocie, w zadziwiający bowiem sposób. młodzież z ról swoich się wywiązała, — co zawdzięczać należy niestrudzonemu pracownikowi na tem polu p. inż. Michałowi Gesingowi, który mimo swoich licznych zatrudnień stanu, ludność okoliczna na tory oświaty wprowadza, — jużto przez liczne odczyty — jużto przez urządzanie przedstawień i z mrówczą wytrwałością spełnia faktycznie przez siebie często wymawiane zdanie, iż „trzeba nieść przed ludem oświaty kaganiec". — Zebrane pieniądze przeznaczył na zakupno chorągwi kościelnej. — Za co mu cześć i szczeropolskie „Bóg zapłać". —

Bachórzec.

Piękną przeżyliśmy chwilę w dniu 4 stycznia 1914 r. Zgromadzeni członkowie kółka rolniczego po stosownej przemowie księdza Ludwika Biry, łamali się opłątkiem i przyśpiewywali sobie piękne, nasze kolendy. Nabraliśmy otuchy i chęci do wspólnej pracy w kółku rolniczem, które podnosi nas nietylko moralnie ale i materyalnie. Daj Boże aby cała wieś zrozumiała, ile może praca wspólna zdziałać.

Przez dwa wieczory spędzili ludzie dobrej woli na przedstawieniu Jasełek w tutejszej Ochronce, które odegrali chłopcy dobrze, wyuczeni tego przez Siostry, które nie żałowały czasu ani sił, aby ludowi pokazać Jasełka. Zaszczycili obecnością swą hr. August Krasicki, poseł na Sejm wraz z dostojną małżonką i synkami, za co należy mu się podzięka.

Z gospodarstwa.

Co korzystniej, czy cielęta zostawić przy krowach, aby ssały do woli, czy też podawać im mleko ze skopka?

Co do tego niema dotąd zgody pomiędzy rolnikami, choć nie słusznie; naszem zdaniem tylko pojenie cieląt może być racyonalnem. Faktem jest, że w Szwajcaryi zasadniczo cieląt nie chowają inaczej. A jeśli tam, gdzie cały chów głównie polega na zbliżeniu się do natury, porzucono ten rzekomo naturalny sposób pozostawiania cieląt przy cycku, musiano mieć rzeczywiście ważne ku temu powody.

Najważniejszym z powodów, przemawiających za wypajaniem cieląt ze szkopka jest, że cielę wtedy wypija mleko o równej zawartości tłuszczu, podczas gdy o cielętach, będących przy matkach, nigdy się nie wie, ile i jakie mleko piją.

Aby na powyższe pytanie raz dokładną rolnikom dać odpowiedź, przeprowadzono w szkole rolniczej w Weihenstephan obszerne doświadczenia, które wydały następujące wyniki:

2. Pozwalając cielęciu ssać z całego wymienia do dy, ile cielę wypija mleka; tak samo nie wie się jaką ilość tłuszczu zawiera wyssane mleko i czy ono do wyżywienia cielęcia rzeczywiście wystarcza, aby przez chów uzyskać to, co się zamierzało, tj. dobrą dójkę, albo może wołca na opas.

2. Pozwalając cielęciu ssać z całego wymienia do woli, zachodzi obawa, że raz będzie miało mleka za wiele, przessie się i nabawi rozwolnienia. Sprawia to od razu zastój w rozwoju cielęcia i ubytek kilka kg. wagi. Widzimy stąd, że wyssane mleko jest tu stracone, wrzucone w błoto.

3. Niebezpieczeństwo to zwiększa się im cielę jest młodsze, im więcej krowa daje mleka, oraz im cielę jest głodniejsze.

4. Niebezpieczeństwo to zmniejsza się jednak, jeśli cielę dopuszcza się do krowy w częstszych ale zawsze regularnych odstępach czasu. Niebezpieczeństwo przessania się pozostanie zawsze najgroźniejszem przy rannem 1-szem dopuszczeniu cielęcia do krowy.

5. Przekonano się, że dopuszczając cielę do krowy tylko 3 razy dziennie, najgłodniejszem ono jest i z największą chciwością zabiera się do ssania z rana. I tutaj to trzeba całą wytężyć uwagę, aby cielę nie nassało się za nadto.

6. Najrówniejszym rozdziałem ze względu na zawartość tłuszczu w mleku, byłoby dopuszczenie cielęcia do krowy 2 razy w ciągu doby; a więc co 12 godzin. Ale i tutaj zachodzi niebezpieczeństwo przegłodzenia cielęcia i stąd wynikającej chciwości przy ssaniu rannem, sposobu tego przeto nie można nazwać polecenia godnym.

7. Wnosić o ustanowieniu właściwych terminów ssania z miarowego rozszerzania się brzucha cielęcia i jak to niektórzy proponują, nie daje żadnej gwarancyi co do ilości wysanego na raz przez cielę mleka.

8. Dopuszczając cielę do pełnego wymienia, skłania się je czyli zmusza do wypicia znacznej ilości chudego mleka, gdyż pierwsze mleko, jak wiadomo, jest najchudsze. Mleko to jest tem chudsze, im krowa lepszą jest dójką.

9. W ten sposób cielęta od bardzo mlecznych krów najczęściej bardzo dużo wypijają zbyt chudego mleka.

10. Jeżeli cielę wogóle mało mleka spożywa, to zdarza się, że ono odżywianem jest przeważnie tylko chudszem mlekiem.

11. A zatem cielę tylko wtedy wyssaćby mogło normalne mleko gdyby je wyssało z każdego cycka aż do samego ostatka. Wiadomo jednak, że się nigdy tak nie dzieje, i że krowę dodajać jeszcze trzeba, aby jej nie zasuszyć i nie popsuć jako dójki.

12. Zdajając krowy przed dopuszczeniem do nich cieląt z wszystkich czterech cycków potrosze, naraża się cielę, że musi wypić najtłustsze mleko, a więc także nienormalne.

13. Pozostałby jedyny wybieg, aby jeden lub dwa cycki przed ssaniem zdoić na czysto. Daje się przez to cielęciu sposobność nassania się przeciętnem mlekiem, jeśli je wyssie do czysta, czego spodziewać się można.

Z powyższych wywodów przekonujemy się, że wszystkie one przemawiają przeciw ssaniu cieląt. Rozbrat wziąć trzeba zatem z tym systemem karmienia małych cieląt, bo on nigdy nie pozwoli żywić cieląt racyonalnie zawsze wywołuje jakieś braki i nawet straty w wychowie, co zniechęca rolnika do chowu w ogóle.

Za to przy podawaniu cielętom mleka ze szkopka zdołano w Weihenstephan zupełnie dokładnie oznaczyć potrzebną dla cielęcia ilość mleka na dobę, ilość tłuszczu w przybliżeniu. U młodych krów nie chybiono z tym ani razu, u starszych krów trzeba było mieszać mleko od kilkunastu krów razem.

Z uwag powyższych zechcą sobie rolnicy wyciągnąć odpowiednią naukę.

Wągry u bydła rogatego.

Wągry sadowią się w mięsie zwierząt. Skoro człowiek w mięsie surowem, albo niedogotowanem lub niedopieczonem takiego wągra sporzyje, rozwija się u niego w żołądku tasiemiec, szkodliwy przedewszystkiem dzieciom i słabowitym osobom.

Ponieważ więc mięso opadłe wągrami zdrowiu jest szkodliwe, przeto, wedle istniejących przepisów, albo

zupełnie od sprzedaży i spożycia jest wyłączone albo też tylko pod pewnymi warunkami może być zużyte. Wągry więc nietylko zdrowiu ludzkiemu szkodzą, ale powodują w gospodarstwie wielkie straty ponieważ mięso wągrowate albo zupełnie musi być zniszczone, albo tak przyprawione, że na wartości traci.

Staraniom. które podejmuje rząd w celu wytępienia tego pasożyta, jak hodowcy, tak i tuczący bydło mogą nader wiele dopomódz, strzegąc bydło, aby nie mogło spożywać jaj tasiemca, których miliony w odchodach ludzkich się znajduje.

Z jaj tych rozwijają się w ciele zwierzęcem wągry, skoro się do niego z poszą i z napojem dostaną. Gdzie niema tasiemca, tam i wągrów niema a gdzie niema wągrów, tam tasiemiec rozwinąć się nie może.

Gdzie tylko w oborze pokaże się wągrowate bydło, trzeba użyć następujących środków w celu zapobieżenia rozszerzeniu się tego pasożyta.

1. Skonstatować należy, kto z rodziny lub domowników choruje na tasiemca i przedsięwziąć natychmiast kuracyę jego.

Skonstatowanie zaś, czy kto chory na tasiemca, można dokonać tylko przez rewizyę odchodów, i najlepiej zasięgnąć przy tem porady lekarskiej. Chorzy na tasiemca miewają zwykle boleści żołądka, cierpią na brak apetytu, mdłości, zatwardzenie, rozwolnienie i zaburzenia organów trawienia.

2. Zapobiegać o ile możności trzeba, aby miejsca, do których bydło ma dostęp nie były zanieczyszczane przez ludzkie odchody.

3 Z miejsc ustępowych nie należy odchodów nigdy wywozić na łąki i pastwiska, można je zużyć na rolę, nie obsianą jednak roślinami na zieloną paszę.

Zachowanie ostrożności tej wielkiej jest wagi, ponieważ jajka tasiemca, przyczepione do źdźbeł trawy na łąkach i pastwiskach, a spożyte przez bydło, wągry wytwarzają.

Środek przeciw zarazie pyska i racic.

Ktoby wynalazł skuteczny środek przeciw zarazie pyska i racic zasłużyłby sobie na stałą wdzięczność ze strony władz państwowych i ludności wogóle. Skoro się pojawi, daje się ta zaraza najfatalniej rolnikom we znaki. Dochód obór bardzo się obniża, nie jedno bydlę nie raz wypadnie, ruch w sprzedaży i dokupnie bydła, świń itp., zostaje poniekąd wstrzymanym. Władze państwowe nie mogą spuszczać z oka gospodarstw, nie mogą spuszczać z oka zagrożonych okręgów, muszą strzedz, aby przez nieuwagę, przez nieostrożne postępywanie, nie przenoszono zarazków tej zarazy. I ludności wogóle, uporczywiej i szeroko grasująca zaraza z pewnością da się odczuć. Mleka bywa mniej, staje się ono droższem, a i mięsa ubywa.

Niestety takiego zupełnie skutecznego środka dotąd nie wynaleziono. Trzeba więc z wszystkiego korzystać, co do zmniejszenia niebezpieczeństwa może się przyczynić. Przedewszystkiem trzeba się ściśle do prawnych przepisów zastosować. W jednem z francuskich pism donosi A. Vivien o zastosowanym w razie grasowania zarazy pyska i racic w okolicy. Chodzi o to, aby nie dopuścić zarazy u siebie, w którym celu Vivien zasypywał dojścia do stajen 10-15 cm. warstwą garbnika lub trocin. Na każde 50 qm. — kwadratowych metrów — warstwy, przeznacza się 100 kg. witryolu miedzi i 100 kg. witryolu cynku. To wszystko miesza się ze sobą a mięszaninę. aby była miękką, gliniastą należy codziennie rozczynem podchlorku wapna zwilżyć. Na 50 qm bierze się 5 kg. podchlr. wapna.

Należałoby głównie wjazd do podwórza tak zabezpieczyć na całą szerokość, długość warstwy wynosiłaby 8-10 m. Przezto i wozy — koła — zostają zdezinfekowane. Zaleca się ze weterynarzem o tem pomówić.

Nie dojrzałe cielęta nie powinny być zabijane, bo powoduje się wielką stratę w mięsie, gdy takie świeżo uległe cielęta pod nóż się przeznacza. Rzadkiem zjawiskiem nie jest owa przedwczesna, a tak szkodliwa sprzedaż cieląt na rzeź, cieląt, które jeszcze rosnąć powinny, rozwijać się i z tem na mięsie przybierać. Jest to także jeden z ważnych szczegółów, który uwzględnić trzeba przy powiększaniu produkcyi mięsa.

Nie dojrzałem w tem znaczeniu jest cielę w wieku 8-14 dni. Gdy z takiego cielęcia pochodzące „mięso" na stół się zastawi i spożywa, można się przekonać, co ta „pieczeń" warta. Daleko do tego, aby mięso jędrnem możnaby nazwać, natomiast jest jakoby ślizkiem, nie kruchem ani soczystem, nie posiada zapewne znaczniejszej pożywności i dobrze strawnem być nie może już z tej przyczyny, że trudno je pogryźć. Dosyć, że prawie męczącem jest takie mięso spożywać i każdy ze stołujących rad gdy to pieczyste czem prędzej wyniosą.

W handlu takie mięso za małowartościowe jest uważanem, chociaż w teraźniejszych czasach rzeźnik i za takie gorsze mięso dobrze sobie zapłacić każe.

Dosyć, że bicie niedojrzałych cieląt jest gospodarczym błędem, jeżeli nawet nie gospodarczym „grzechem". Szkodę ogółowi ludności przynosi, a sam gospodarz siebie szkodzi. Cóż waży taki co dopiero uległy cielak? Może 60-70 funtów Za 4 tygodnie jeszcze raz tyle ważyć może i ważyć powinien. Tej ceny co za w tem znaczeniu zupełnie dojrzałe n. p. 4-tygodniowe cielęta za świeżo uległe licząc za funt żywej wagi, rzeźnik dać nie da, bo uwzględnia wymienioną już gorszą jakość mięsa.

Obliczono. że w obrębie państwa niemieckiego ubytek mięsa wskutek sprzedaży — i zabijania — niedojrzałych cieląt rocznie 1 milion 692 tysięcy kg. wynosi, którą ilość mięsa możnaby uzyskać, gdyby się te cielęta chociaż do wieku 4 tygodni chowało. Jak wiadomo można pełne mleko już wcześnie chudem, względnie dodatkami do chudego mleka, zupą stosowną i t. p. zastąpić, a więc brakiem mleka do pojenia, względnie konieczością tegoż odstawy do mleczarni, zbytnio zasłaniać się nie można.

Wogóle powinno się bydło, o ile to jako możliwem, wyrośnięte i dobrze utuczone sprzedawać. Wtedy z natury rzeczy, jeszcze więcej do podwyższenia produkcyi mięsa można się przyczynić. Lecz to nie ulega wątpliwości, że już żadnej racyi nie ma sprzedaż na rzeź nie dojrzałych cieląt, niemających 3 tygodni.

Spółki zbytu bydła.

Piszą w korespondencyi Spółki zbytu:

„Przynosimy dobrą nowinę. Idea kooperacyi wychodzi z ciasnych ram organizacyi kredytowej i przerzuca się na polewytwórczości i handlu. Mamy dziś przed sobą wyniki pierwszych prób organizacyi zbytu bydła w Galicyi. Przypatrzmyż się w szczegółach tej doniosłej sprawie.

„Dotychczasowy sposób prowadzenia handlu bydłem doprowadził do tego wyniku, że z jednej strony producenci czuli się wyzyskiwani i zmniejszali produkcyę, która nie pokrywała kosztów hodowli — z drugiej strony konsumenci w miastach narażeni byli na taką drożyznę mięsa, że niepokrywali całego swego zapotrzebowania.

„Obie strony były wyzyskiwane przez pośredników. Między producenta a konsumenta wcisnął się pośrednik, ten wytworzył całą skalę pośrednictwa od wielkiego kupca engrossisty do wielkiego rzeźnika, aż do małego rzeźnika detajlisty. Wszyscy podrażali towar konsumentowi.

„Samo rozwijające się życie nakazywało zasypać tę przepaść, jaka dzięki prywatnemu pośrednictwu wytworzyła się między producentem a konsumentem. Wyłoniła się potrzeba jakiejś instytucyi pośredniczącej, współdzielczo-handlowej, którąby z pominięciem czynników obcych, zetknęła bezpośrednio producenta i konsumenta.

Z tej idei zaczęły w naszym kraju wyrastać organizacye handlu materyałem rzeźnym, które poszukując przez pewien czas najstosowniejszych form działania, przybrały wreszcie w całym kraju typ jednolity: spółek producentów zorganizowanych na zasadzie współdzielczej w kooperatywach miejscowych, związanych w organizacyi zbytu i pośredni- operatywa centralna, wiążąca te drobne spółki miejscowe w jeden związek główny, w organizacyę współdzielczą zbytu bydła.

‚Jesteśmy dopiero u samego początku nowej organizacyi. Mamy zaledwie 20 spółek miejscowych, związanych w organizacyi zbytu i pośredni- czymy zaledwie w sprzedaży bydła i trzody za 2 i pół mil. rocznie. Ale za lat kilka będzie 200 spółek i 100 milionów obrotu, a wtedy skutek tej pracy współdzielczej zaraz da się odczuć tak producentom, jak i konsumentom. Zmarnieją tylko pośrednicy — ale ci są niepotrzebni i powinni przejść do innych wytwórczych zawodów.

Przed powstaniem organizacyi zbytu bydła i trzody chlewnej spoczywał handel nierogacizną wyłącznie w rękach prywatnych pośredników. Pośrednicy ci kupowali bydło na targach, jarmarkach lub sposobem „domokrążnym“ bezpośrednio od rolników i wysyłali je na rynki zagraniczne lub krajowe: kupowanie bydła i nierogacizny odbywało się wyłącznie „na oko“. Nie ważono prawie nigdy sztuki nabytej od producenta, bo wag wogóle nie było. wobec tego niefachowy producent zawsze stracił na sprzedaży swej sztuki. O nadużyciach, jakie się przy tej sprzedaży „na oko“ działy, o terrorze, brutalnem traktowaniu nieuświadomionej ludności włościańskiej, o całym wyrafinowanym systemie, przy pomocy którego starano się producenta wyprowadzić w pole, możnaby epopeję całe pisać. Kwestya prywatnego pośrednictwa i kupowanie „na oko“ stała się jedną z najdrażliwszych „bolączek ludowych“, które przy każdej sposobności poruszała ludność włościańska nie ze względu na straty ekonomiczne, ale także ze względu na swoje głęboko podrażnione uczucia obywatelskie. Producenci, przedewszystkiem włościanie rozumieli doskonale, że handel materyałem rzeźnym nie odbywa się po myśli ich interesów, że narażeni są na ustawiczne straty i że ich gospodarka hodowlana jest wskutek tego deficytowa, ale nie zdająca sobie zupełnie sprawy z samej istoty handlu materyałem rzeźnym, stali wobec tego wszystkiego bezradni. Nie wiedzieli, dokąd ich bydło na sprzedaż idzie, nie znali zupełnie rynków handlowych, nie znali tajemnic handlu, które były wyłączną własnością i monopolem drobnej grupy doskonale zorganizowanych pośredników.

„Jeszcze są błędy — pisze dalej p. Lewicki. Spółki miejscowe nie mają dostatecznego kapitału obrotowego — jak zwykle u nas. Solidarność członków jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Jeszcze członkowie nie rozumieją potęgi, jaką solidarność przedstawia. Jeszcze ludność nie ma wszędzie zupełnego zrozumienia doniosłej sprawy. Jeszcze brak uświadomienia kooperatystycznego.

„Te opłakane stosunki zaczęły ulegać stopniowej choć poważnej zmianie od czasu, gdy zaczęły powstawać u nas organizacye zbytu bydła i trzody chlewnej.“

Wiadomości kościelne.

Archidyecezya przemyska.

Pozostają na dotychczasowych posadach X. Jan Szurek, ekspozyt w Głębokiem i X. Jan Kolanko, wik. w Humniskach.

Konkurs na opróżnione przez rezygnacyę X. Antoniego Ziobry probostwo w Krukienicach, rozpisano z terminem do 20 lutego b. r.

Zmarł X. Piotr Bałwierz, katecheta 5 kl. szkoły w Niżankowicach, w 36 roku życia a 8 r. kapłaństwa. R. i. p.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: niedziela — 1 lutego — Ignacego b. w.
Poniedziałek, 2 — N. M. Panny Gromnicznej.
Wtorek, 3 — Błażeja b. w.
Środa, 4 — Weroniki p.
Czwartek, 5 — Agaty p.
Piątek, 6 — Doroty p. m.
Sobota, 7 — Romualda op.

Dziś: Wschód słońca o godz. 7 min. 46, zachód o 4-tej, min. 42. — We wtorek pierwsza ćwierć księżyca.

Od Wydawnictwa. Rok 1914 już rozpoczęliśmy, z nim 19 rok naszego wydawnictwa. Bogu niech będą dzięki, że pozwolił nam przez tyle lat pracować dla dobra naszych Czytelników. Pismo nasze wychodzić będzie w tych samych rozmiarach — co dawniej. Ulepszymy je tylko doborem artykułów.

Wysokość prenumeraty pozostaje ta sama t. j. 4 korony rocznie. Jest to nadzwyczaj mała zapłata za tak obszerne pismo jak nasze. Prosimy tylko naszych Szanownych Prenumeratorów o uiszczanie zapłaty z góry. A kto jeszcze ze zapłatą na rok 1913 się opóźnił, prosimy o pospieszne przysłanie nam należnej kwoty. Zapowiedzieliśmy, że na premium dla naszych prenumeratorów przeznaczyliśmy pożyteczną książkę p. t. „Lekarz domowy" którą napisał sławny lekarz p. Stanisław Breyer. Wybraliśmy tę książkę, bo nas wielu o to prosiło i ta książka powinna być w każdym domu. Kto prześle zapłatę na cały rok 4 K. a nadto dołoży 1 koronę — ten dostanie „Lekarza Domowego". Dla tych, co już zakupili tę pożyteczną książkę — damy za dopłatą 90 halerzy obraz Matki B. Częstochowskiej. Nadto z lat poprzednich zostały nam jeszcze premia: obraz kolorowy „Jadwigi", „Weterynarz domowy", „Ojciec Zadżumionych". Ktoby sobie życzył otrzymać jedną z tych rzeczy, otrzyma za dopłatą 1 kor. do każdej. Przy przesyłaniu pieniędzy należy uważnie wypełnić przekaz pieniężny, wyraźny położyć podpis, wymienić czy prenumerator nowym jest czytelnikiem, czy już dawniejszym. Przy zmianie adresu prosimy dołączyć 10 hal. na koszta.

Kalendarze ścienne bloczkowe o prześlicznych ściankach a mianowicie wyobrażające:

Wojsko polskie	50 h
Żłóbek	60 „
Dożynki	60 „
Jasna Góra	60 „
Boże Narodzenie, tłoczony z koszyczkiem na listy, karty z widokami i t. p.	60 „
Słowacki, Kościuszko, Książę Józef Poniatowski, na bogato złoconem tle po	70 „
Serce M. B., Matka B. z Dzieciątkiem, św. Józef i św. Antoni, tłoczone, wykonanie koronkowe, cudne w przepięknych barwach złocone z koszyczkiem na listy po	80 „

Nadzwyczaj gustowne wykonanie kalendarzyków misterna robota w harmonijnie zespolonych barwach z pewnością prawdziwie ucieszy każdego nabywcę i będzie przez cały rok nie tylko wygodą, lecz poważną ozdobą domu, czytelni, sklepów i t. p. — Wysyła tylko za gotówkę Administracya „Prawdy" w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.

Jasełka, które wydaliśmy ponownie kosztują 30 halerzy, a nadają się bardzo do przedstawień w czasie Bożego Narodzenia.

Kantyczki z nutami polecamy wszystkim. Jest to największy i najpiękniejszy zbiór naszych kolęd. Kosztuje dla naszych prenumeratorów wraz opłatą poczty 1 K. 10 hal. Pieniądze należy przesłać przy zamówieniu.

Kalendarz „Figlarza" na rok 1914 już wyszedł. Jest to kalendarz humorystyczny, śmiechu, żartów i figli posiada co niemiara. Kto chce się naśmiać, rozweselić, niech sobie sprawi kalendarz „Figlarza". Kosztuje wraz z opłatą pocztową 1 koronę. Przy zmówieniach należy przesłać pieniądze. Dla zamawiających większą ilość oddajemy „Kalendarz „Figlarza" po cenach zniżonych.

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sprowadzi sobie „W o j n ę b a ł k a ń s k ą w o b r a z a c h". Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

Sekretaryat katolickich Stowarzyszeń robotniczych w dyecezyi krakowskiej. W dniach 18., 19. i 20. lutego staraniem Sekretaryatu odbędzie się w Krakowie Kurs społeczny dla księży i osób świeckich, zajmujących się ruchem robotniczym w kraju, w celu wyrobienia kierowników dla Stowarzyszeń robotniczych. Szczegółowy program kursu zostanie podany w dniach najbliższych. Wszelkich informacyi w sprawie kursu udziela sekretarz jeneralny ks. Ludwik Kasprzyk, Kraków, plac Maryacki 2.

Rozwody w rozmaitych krajach. Pewien japoński publicysta, Kinkori Chuji, porównuje liczbę rozwodów w Japonii z liczbą — powiada — na 10.000 mieszkańców przypada 12.5 rozwodów. W Stanach Zjednoczonych przypada ich 7,3; w Szwajcaryi 3,2; w Saksonii 2,9; we Francyi 2,3; w Rumunii 2,0; w Danii 1,7; w Niemczech 1,5; w Serbii 1,3; w Nowej Zelandyi 1,2; w Belgii 1,0; tyleż w Bułgaryi, na Węgrzech, w Australii i w Holandyi; w Szwecyi 0,8; w Szkocyi 04; we Włoszech 0,3; w Austryi i w Irlandyi 0,1. Statystyka ta wykazuje, że najmniejsza liczba rozwodów w krajach katolickich. Bezreligijność w innych krajach wpływa niewątpliwie na powiększenie ich cyfry.

Wilki w Bośni. Jak donoszą dzienniki, z powodu ostrej zimy w Bośni pod wsie niedaleko Serajewa położone, ciągną z lasów gromady wilków, z którymi ludność miejscowa zmuszona jest staczać ciężkie walki. Gromada wilków napadła na ambulans pocztowy, dzięki jednak strzałom i chyżości koni zdołał woźnica umknąć. Pod lasem Miteline niedaleko Sarajewa napadło na leśniczego Vitomira 8 wilków. Ostrzeliwującego się leśniczego uwolnili od wilków nadbiegli z pomocą chłopi. Zaszło jednak kilka wypadków zagryzienia przez wilki.

Ile jest na świecie pieniędzy? Odpowiedź na pytanie, ile kursuje monety bitej w poszczególnych państwach kulturalnych, nie jest tak łatwą, jakby się zdawało. Aby otrzymać jaki taki pewny rezultat, potrzeba długoletniej obserwacyi i statystycznych notatek. Państwowe instytucye mennicze w

Europie zajmują się tem pytaniem od bardzo niedawnego dopiero czasu. Naton iast rozporządzają Stany Zjednoczone odnośnym materya em, zbieranym skwapliwie od mniej więcej lat trzydziestu. Wynika z niego, że w wymienionym czasie kursowało w złocie i srebrze we wszystkich krajach całej kuli ziemskiej 48 miliardów 837,6 milionów marek. Z tej sumy pzypada na złoto 30 854, 4 milio. nów marek, a 17 983,2 mil. mk. na srebro.

Kwota bitej monety, szczególnie złotej, przewyższa nieraz ogólną sumę wydobytego z ziemi w odnośnym roku metalu. Tłumaczy się to tem, że wiele zużytej lub z innych powodów z obiegu wycofanej monety topią i z metalu topionego biją nowe monety. Oprócz tego w mennicach wielu krajów topią naczynia złote i srebrne. Tak n. p. mennica francuska stopiła swego czasu olbrzymią ilość naczyń złotych i srebrnych, zrabowanych podczas wielkiej rewolucyi z kościołów i zamków.

Na zapytanie, ile z monety, bitej przez ostatnie lat trzydzieści, obecnie znajduje się w obiegu, odpowiada statystyka amerykańska, że na podstawie subtelnych obliczeń suma na rok bierzący wynosi 87 miliardów 710,4 milionów marek. Z tej sumy przypada na monetę złotą 26 940 milionów a na monetę srebrną 107.0,4 milionów marek.

Obliczając kwotę, która w najważniejszych krajach kulturalnych w monecie złotej i srebrnej przypada na głowę ludności, otrzymujemy następującą tabelę. Liczby oznaczają ilość marek.

	złoto	srebro
Belgia	13,6	8,8
Niemcy	12.0	16,0
Anglia	60,0	10.4
Francya	122.4	43,2
Włochy	32.0	3,2
Austrya	28 8	10.4
Rosya	25,6	2,4
Szwajcarya	80,8	16,8
Hiszpania	22,4	32.0
Stany Zjednoczone	76.0	32.0

W tem zestawieniu zwracają uwagę z jednej strony bardzo wysokie cyfry Francyi (ogółem 165.5 marek monet złotych i srebrnych na głowę ludności), Stanów Zjednoczonych (108 marek) i Szwajcaryi (97,6) a z drugiej strony tak nizkie kwoty Niemiec i Belgii, krajów z tak wielkim współudziałem w handlu wszechświatowym. Tutaj należy sobie jednak przypomnieć, że ilość kursującej w kraju monety nie koniecznie sama określa bogactwo kraju. Pieniądz w tych krajach tkwi po prostu przedewszystkiem w zakładach przemysłowych, nieruchomościach innego rodzaju, skarbach ziemi, bogactwie lasów itd. Pod tym względem zajmują tak Belgia jak i Niemcy poczesne miejsce w szeregu narodów.

Wylew morza. Wybrzeże Prus Zachodnich i Pomorza dotknięte zostało ogromną katastrofą żywiołową, a mianowicie, powodzią morską. Silnie wzburzone fale Bałtyku, pędzone orkanem w stronę lądu, wdzierały się w głąb jego i siały wszędzie zniszczenie, zwłaszcza sobota przeszła była dniem katastrofalnym. I tak w Kołobrzegu zostało wybrzeże zupełnie zalane. Miejscowości nad jeziorami Buchowskiemi Jarmundzkiem zostały przeważnie zalane. Dwaj mieszkańcy osady Deep, brodząc w wodzie po szyję, dostali się wreszcie do Damkerort, tam jednakże wszyscy mieszkańcy, uciekając przed zalewem, zgromadzili się na pewnem wyżej położonem obejściu i tam przepędzili noc z soboty na niedzielę, koło Funkenhagen woda przerwała tamę i wdarła się w głąb lądu; w Lohrenbohm gościniec, wiodący przez tę miejscowość, jest zalany; w Bauernhufen została tama zupełnie zniesiona. Wieś Nest, położona na wązkim półwyspie pomiędzy Bałtykiem a jeziorem Jarmundzkiem, jest w zupełności zalana. Podróżni, którzy przybyli do Berlina z Koszalina (Köszlin), opowiadają następujące szczegóły powodzi: W mieście Wuszcz (Stolpmünde) zostały domy w pobliżu zatoki silnie uszkodzone. Rzeka Słupiec (Stolpe) pod naporem fal morskich cofa swoje wody i grozi zalewem. Wsie Lasse i Damkerort po sobotnim zalewie zostały zupełnie zniszczone. Mieszkańcy schronili się na dachy i czekali przez 30 godzin na ratunek. Bydło w stajniach utonęło, nie było bowiem czasu, ażeby je wyprowadzić.

12 nowych kardynałów. Ponieważ śmierć większej liczby kardynałów przerzedziła znacznie szeregi Świętego Kollegium, — brak obecnie 15 kardynałów — w najbliższym czasie ma się odbyć nowy Konsystorz. Jak się zdaje kreowanych będzie 12 nowych kardynałów, z czego połowa przypada na obcokrajowców. Wśród nich wymieniają na pierwszem miejscu arcybiskupów wiedeńskiego i kolońskiego, oraz nowego prymasa węgierskiego. Z polaków ma otrzymać kapelusz kardynalski biskup krakowski ks. Sapiecha.

Sól dla bydła. Ministerstwo finansów przeznaczyło dla gmin śląskich 50 wagonów soli dla bydła na rok 1914. rozdzielono 40 wagonów soli.

Za „Boże coś Polskę"... Z Wilna donoszą że baronówna Rozenberżanka i Kobylińska za demonstracyjne śpiewanie w kościele św. Katarzyny w rocznicę powstania styczniowego pieśni patryotycznej zostały skazane pierwsza na rok, druga na 20 dni twierdzy.

Stulecie cygara. Wśród licznych obchodów jubileuszowych w r. 1913. minął niepostrzeżenie jubileusz który przy znanej zapobiegliwości władz skarbowych mógł wydatnie pomnożyć dochody państwa kosztem palaczy. Zapomniano mianowicie o stuleciu cygara, którego mniej lub więcej wonny dymek zaczął po raz pierwszy zatruwać powietrze salonów paryzkich przy końcu 1813.r. Władze skarbowe prześlepiły dobrą sposobność nałożenia nowego podatku na palaczy przez „uczczenie" stuletniej rocznicy cygara wprowadzeniem nowego gatunku cygar „jubileuszowych".

Z okazyi tego przemilczanego jubileuszu zaznaczyć warto, że cygaro i tango wchodzą w życie tą samą drogą t. j. przez salony paryzkie z tą tylko różnicą, że cygaro przedostało się od najwykwintniejszyhc sfer towarzyskich do najnędzniejszych knajp miejskich zakamarków—a tango jako taniec najgorszych szumowin, pozostający w bardzo blizkiem pokrewieństwie z naszymi „Rach-ciach-ciach" i „Ojra-ojra" polkami staje się obenie atrakcyą pierwszorzędnych salonów w Paryżu.

Cygaro było z końcem r. 1831. cechą największej elegancyi. Palili je w salonach ówczesnych tylko najwybitniejsi arystokraci, którzy mogli sobie pozwolić na ten pierwszorzędny luksus. Naśladowców nawet najgłupszej mody nigdy nie brak, to też palenie cygar weszło prędko w użycie i podczas drugiego cesarstwa t. j. około 1850 r. stało się już przywilejem ludzi bogatych. Pisma humorystycz-

ne z owych czasów przedstawiają wszystkich bankierów i giełdziarzy z cygarem w ustach.

Dalszy tryumfalny pochód cygara do najszerszych warstw torowała polityka. Preciwnicy cesarstwa, skupiający się w „Cafe Anglais" i „Cafe de Paris" w Paryżu zamieniali fajki na cygara, ponieważ oddał mu pierwszeństwo Gambetta, który wkrótce stał się namiętnym palaczem cygar. Zwolennicy Gambetty przejmowali się nie tylko jego zasadami ale także nałogiem.

Polityczne cygaro tkwi żywo w pamięci Francuzów z jego bowiem rozpowszechniem łączą upadek cesarstwa Napoleona i dla tego też cygaro nazywają dotąd we Francyi „darem Republiki dla ludu".

Kombinacya napowietrzna w Ameryce. Nowiny polskie" wychodzące w Milwaukee przynoszą w ostatnim numerze wiadomości o zaprowadzeniu pierwszej napowietrznej komunikacyi w Stanach Zjednoczonych. Z pierwszym stycznia rozpoczął regularnie kursować hydroplan między St. Petersburgiem (w St. Zjednocz.) a Tampą. Przestrzeń dzieląca oba te miasta wynosi 18 mil a na przebycie jej w hydroplanie potrzeba 20 — 23 minut. Bilet powrotny kosztuje 10 dolarów, ale pasażer nie może ważyć więcej jak 200 funtów w przeciwnym zaś razie musi za każdy funt dopłacić 10 ct. Pierwszy odbył tę podróż były burmistrz m. St. Petersburga A. C. Pheil.

Hydroplan unosi się w wysokości 80 stóp nad wodą. Oprócz pasażerów zabiera również pakunki ekspresowe. Przez kilka pierwszych dni nie było żadnego wypadku w tej nowej komunikacyi i to też pisma amerykańskie, przepowiadają wielkie powodzenie i rozpowszechnienia tej napowietrznej podróży.

Wojna żydowska w Palestynie. Biuro Wolfa donosi, że pomiędzy żydami w Palestynie przyszło do ostrych zatargów. Syonistyczni agitatorzy w szkołach utrzymywanych przez związek żydów niemieckich za pomocą gwałtów usuwają język niemiecki z tych szkół i zastępują go językiem hebrajskim. Centrala syonistyczna w Berlinie zaś donosi, że rzecz ma się odwrotnie, gdyż żydzi niemcy starają się usuwać na rzecz języka niemieckiego język hebrajski. Wywołuje to wielkie wzburzenie pomiędzy ludnością żydowską, która oświadcza się za językiem hebrajskim.

Dla uwagi popisowych. C. k. Namiestnictwo ogłosiło rozporządzenie c. k. Ministerstwa obrony krajowej, wedle którego popisowi posiadający prawo przynależności w Galicyi, a należący do I. II. III. względnie wyższej klasy wieku, i którzy w celach pracy i zarobku zamierzają udać się za granicę, mogą zadość uczynić obowiązkowi stawiennictwa w ciągu miesiąca stycznia i lutego 1914 przed jedną z urzędujących w tych krajach reprezentowanych w Radzie Państwa stałych komisyj poborowych, a na rachunek głównego poboru wojskowego, o ile tożsamość ich osoby sprawdzoną zostanie i to w sposób wykluczający wszelką pod tym względem wątpliwość.

Stałe komendy poborowe urzędują w siedzibach c. k. Komendy okręgu uzupełnienia, a to w dniach 20 i 27 stycznia, tudzież 5, 13, 20 i 27 lutego 1914 r.

Tożsamość osoby popisowego może poświadczyć członek Zwierzchności lub urzędnik właściwej gminy, jeżeli ten osobiście przedstawi popisowego. Najłatwiej jednak tożsamość udowodnić fotografią, na której poświadczy urząd gminny, że fotografia przedstawia osobę popisowego N. N.

Aby to dla ludności tak doniosłe udogodnienie mogło być jak najspieszniej w życie wprowadzone, polecono Magistratom i Zwierzchnościom gminnym, aby je przez publiczne obwieszczenie podały do wiadomości interesowanych kół z tą uwagą, że popisowi, zamieszkali w gminie, chcący wyjechać za granicę, mają zgłosić się w Urzędzie gminnym, gdzie prośby ich będą spisane. Termin do odstawki będzie ze strony Starostwa oznaczony i do wiadomości dotyczących popisowych za pośrednictwem właściwych Urzędów gminnych podany.

Popisowi, którzy przebywają za granicą lub w innych stronach kraju, mogą wspomniane prośby (wraz z fotografią co do tożsamości ich osoby), przedłożyć granicznemu lub najbliższemu c. k. Starostwu, albo też wnieść je bezpośrednio tutaj.

Wszelkie prośby w sprawach wojskowych, jakoteż załączniki do nich, wolne są od należytości stemplowych.

Ostatnie wiadomości.

Lwów, 29 stycznia.

Epokowy dzień Ugody polsko - ruskiej. Dzień środy 29 stycznia 1914 będzie epokowym w historyi kraju. W tym dniu nastąpiło formalne przypieczętowanie ugody, która we wtorek na posiedzeniu prezydyów klubów polskich i ruskich została zasadniczo ułożona. Wszystkie sporne punkty zostały w drodze kompromisu usunięte, reformę wyborczą można już uważać za dokonaną.

Protokół ugody podpisał pierwszy metropolita Szeptycki, kładąc znak krzyża przed swoim nazwiskiem, skreślonem alfabetem ruskim. Potem podpisali wszyscy inni obecni. Zarazem ze strony ruskiej wskutek przemówienia Abrahamowicza nastąpiła deklaracya, że Rusini nadal w drodze legalnej dążyć będą do swego rozwoju. Ułożono też kalendaryum Sejmu, który będzie zwołany w porozumieniu z komisyą dla reformy wyborczej, zapewne 6. lutego. Tymczasem inne komisye, a przedewszystkiem budżetowa mają podjąć pracę. Sejm zatem został uruchomiony.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b. służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych itd. fachową poradą i pomocą.

Poradnik lekarski.

Kto pyta — nie błądzi.

Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie, bo często jedna odpowiedź odnosi się do kilku zapytań, zdarza się także często, iż zaledwie umieściliśmy odpowiedź na postawione nam pytanie, a za kilka dni otrzymujemy to samo pytanie od innego czytelnika. Jest to dla nas wielki kłopot dawać na te same pytania powtórne odpowiedzi. Niechże tedy czytelnicy nasi przeglądają pilnie nasz poradnik, a znajdą odpowiedzi wiele swoich pytań.

P. C. Jąkanie leczą specyalni lekarze, a nawet są osobne bezpłatne kursy w większych miastach.

Prenumeratorka. Nie należy pragnąć być tłustym. Szczuplejsi są zwykle zdrowsi i chętniejsi do pracy. Wszelkie sztuczne środki w gazetach zachwalane nic nie warte. Jeśli Pani będzie się starała utyć przez nadmierne odżywianie się, to popsuje sobie żołądek i wkońcu wychudnie, ale już z choroby.

A. B. L. O. A. D. J. Z. J. D. Bez zbadania lekarskiego nic poradzić nie możemy. Przypominamy Szan. Czytelnikom, że w chorobach ciężkich, skomplikowanych listowne nic nie radzimy.

J. D. W chorobach nerwowych przepisujemy następujące ziółka: Kwiat lipowy, pomarańczowy, kozłek lekarski, macierzankę, miętę, relissę. Można wszystkie razem zmieszać i pić raz lub dwa razy dziennie po pół szklanki.

I. A. Takie wielkie pragnienie jest często objawem [illegible]wanej choroby cukrowej. Trzeba by najbliższy lekarz zbadał mocz, czy nie ma w nim cukru.

Świerzb. O tej chorobie pisaliśmy już bardzo często. Proszę przejrzeć dawniejsze numery i wybrać odpowiednie środki.

F. [illegible] [illegible]a ropienie tego rodzaju kłaść okłady ciepłe wywaru siana i skrzypu i pić słabą herbatkę ze skrzy[illegible] przez czas dłuższy.

FF. SS. Kory liści i jagód kaliny można używać w celach leczniczych, podobnie jak bzu, a więc herbatka z kwiatów na kuracyę wiosenną, na chrypkę, katary, kaszel, reumatyzm.

Soku z jagód używa się w wodnej puchlinie tak samo kory. Liście i kora mają własności rozwalniające. Powidła z jagód czyszczą krew i leczą nerki. Polecają je nawet na raka.

B. J. Dzieci niedokrewne gryzą ołówki i kredę, ponieważ w ich krwi brakuje pewnych pierwiastków, zawartych w tych przedmiotach.

Lepiej podać im czystej kredy codziennie na koniec noża parę razy dziennie i jabłka w które na dwa dni przedtem wbito długi czysty gwóźdź, tak, aby puścił trochę rdzy, pieczone, surowe, lub w kompocie.

P. K. Nie jesteśmy za operacyą nawet w raku. Rak jest to wał, który natura tworzy, by organizm ochronić przed zupełnem zatruciem, lub by przezeń wydalić nagromadzone w organizmie trucizny. Jeśli guz ten wytniemy, to trucizny te mają wolną drogę do krwi i ważnych organów wewnętrznych, stąd nawroty tej choroby stanowią niemal regułę. Operacyi nie należy oceniać według chwilowego wyniku i najczęściej operacya się udaje, lecz chory wkrótce na tęsamą chorobę umiera. Nóż nie usunie przyczyny choroby, tkwiącej we krwi, przeciwnie chorobę niemal zawsze pogorszy, a nadaje się tylko do leczeni chorób, a raczej zmian, występujących tylko miejscowo, a nigdy chorób pochodzących z z zanieczyszczenia całego organizmu. Tosamo dotyczy choroby Szan. Pana. Operacye podejmują obecnie jedynie dlatego tak często, ponieważ błędnie, zmiany miescowe uważają za główną szkodliwość, którą jaknajprędzej usunąć należy, a ponadto dlatego, ponieważ lecznictwo, posługujące się wyłącznie środkami objawowemi aptecznymi najczęściej bezsilne i choremu nie pozostaje nic innego, jak poddać się operacyi. Jeśli po operacyi tego rodzaju chory na stałe odzyska niekiedy zdrowie to przypisujemy to nie operacyi, lecz innym wpływom jak zmianie życia, odpowiedniej dyecie spokojowi w zakładzie leczniczym itd. itd. W takich chorobach trzeba zastosować środki czyszczące krew i tkanki, a więc działające ogólnie, a skutek jest bardzo często niespodziewanie dobry.

Poradnik dla pytających.

Wojtowicz Paweł, Balice. Należytość złożono do depozytu sądowego za wywłaszczony pod regulacyę Rudawy grunt, wypłacić może tylko Sąd w Liszkach. Ponieważ sąd zastrzegł uchwałą z d. 15. II. 1913 nr. I 397113/2, że wtedy pieniądze wypłaci, gdy odnośne pozwolenie dadzą Jędrzej Utylski i Michał Chojnacki, a ci dwaj pomarli i to pierwszy bezpotomnie, przeto trzeba iść do naczelnika Sądu w Liszkach, podać mu kiedy, odnośni dwaj ludzie pomarli i gdzie, a zarazem prosić tegoż naczelnika Sądu, by sprowadził do Liszek odnośne akta spadkowe, przekonał się, kto jest spadkobiercą zmarłego Michała Chojnackiego i by odnośnych spadkobierców wezwał do oświadczenia się, czy mają co

przeciw temu, by pieniądze wspomniane z depozytu sądowego wypłacono Panu. Kroki i w tej drodze przedsięwzięte są kosztowne i nieopłacą się, ze względu na mały depozyt.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa w Brodach poszukuje: 7 dziewczat stajennych, 150 kor. ricznie i wikt. Adres: Haszlachiewicz, Teklów p. Bełz.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 1 dozorcy folwarcznego; 2 gumiennych; 6 fornali; 2 gajowych; 1 parobka do koni na wikt; 2 dziewczyn do gospodarstwa; 2 kowali; 3 stelmachów dworskich; 1 woźnicy-kawalera; 1 gospodyni samoistnej z lepszego domu do prowalzenia gospodarstwa we dworze.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 2 fornali, 100 Kor. rocznie, 10 cent. zboża, 2 l. mleka ćwierć ogrodu. Adres: Zarząd folwarku Łukawiec p. Wielkie oczy; 1 ogrodnika. Adres: Zarząd dóbr Lubliniec p. Cieszanów; 1 kowala. Adres: Zarząd dóbr Nowe Sioło p. Cieszanów.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 dozorcy stajni buhajów w powiecie, od pół umiejącego pisać, odpisy świadectw służbowych wymagane. 60 K. miesięcznie w pierwszym roku służby, mieszkanie i dodatki za umiejętne hodowanie buhajów; 1 kucharki do 30 lat do restauracyi od pół — od 24 miesięcznie i utrzymanie; 1 stangreta do pary koni. 40 K. miesięcz. mieszkanie. Odpisy świadectw wymagane; 1 kucharki do dworu, obeznanej z gospodarstwem, 30 K. miesięcznie i utrzymanie; 1 kucharki w średnim wieku do prywatnego domu, 20 K. miesięcznie i utrzymanie ol 1. lutego; 1 niańki młodej dziewczyny do 2 dzieci, 10 do 12 K. miesięcznie i utrzymanie — od 1. lutego.

Krajowe biuro pracy we Lwowie poszukue 3 dozorców do gospodarstwa, 144 K. rocznie, 12 cetn zboża, 600 sążni ogrodu, utrzymanie 1 krowy, mieszkanie i opał. Adres: Zarząd dóbr Balice p. Medyka; 3 gajowych 2 z nich żonatych na ordynaryi. Adres: Zarząd dóbr Bolszowce p. loco; 2 leśnycn obeznanychz robotami leśnemi i umiejących pisać. Adres: Zarząd dóbr Jenetniki p. Martynów nowy; 1 pisarza gospodarskiego. Adres Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków; kilkanaście rodzin z 4 do 5 osób złożonych zdolnych do pracy rolnej na kolonizacyę dzierżawną z zarobkiem na folwarku w następujących warunkach, dzierżawa 4 do 10 morgów długoletnia intabulacya na wypadek zmiany właściciela. Prawo wystawienia własnego budynku mieszkalnego i gospodarskiego z ewentualnem nabyciem 1/8 do 1/4 morga pod obejścia na własność albo kaucya w gotówce w wysokości połowy wartości wystawionych przez zarząd folwarku budynków. Czynsz roczny w razie bu lowy własnej 38 kor. od morga, z budynkami dworskimi odpowiednio wyższy w dwóch ratach półrocznych z góry płatnych (kredyt w pierwszem półroczu za odpowiedniem ubezpieczeniem) obowiązek ubezpieczenia do ognia i gradu. Kamień na miejscu bezpłatnie. Podatki i ciężary opłaca właściciel, zarobek piza gruntem dzierżawnem na folwarku zabezpieczony uprawą buraków na 1/4 część plonu, tytoniu na 1/5 ceny uzyskanej w c. k. Magazynie w Horodence. Czarnoziem pszenny, dający 100 korcy z górą ziemniaków, a 200 korcy buraków cukrowych. Kościół, cerkiew, czytelnie i szkoła polska i ruska, Kółko rolnicze, Silky Hospodar, Kasa Raifeisena w Olejowej, 2 kilom. od osady oddalonej, Spółka mleczarska i dwa młyny benzynowe spółkowe w Tyszkowcach, odalonych 4 kilom. od osady. Adres: Zarząd folwarku Władypol ad Olejowa korolówka, powiat Horoddenka, 8 kilom. od stacyi kolei Delatyn-Zaleszczyki; 1 maszynisty obeznanego z młocarnią parową i maszynami rolniczemi Adres: Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków; kilku policyantów 2 klasy. Kandydaci muszą przedłożyć własnoręcznie napisaną prośbę z paszportem wojskowym, wykazującym, że w czasie służby nie byli karani. świadectwem ukończonem przynajmniej 3 klasy szkoły wydziałowej i świadectwem zdrowia wystawionem przez fizyka powiatowego. Szarże mają pierwszeństwo. Płaca 840 kor. rocznie, płatna w ratach miesięcznych z dołu, 3 pięciolecia po koř. 50 rocznie, mundur w naturze, 30 koron rocznie na obuwie, prawo do awansu i emerytury. Posada przez dwa lata prowizyroczna. Kandydaci nie nadający się stabilizacyi będą uwolnieni ze służby. Adres: Magistrat król wolnego miasta Stryja.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje 40 kucharek i służących lo wsszystkiego, 20 pokojówek, 20 nianek.

Biuro pośreduictwo pracy w Tłumaczu poszukuje: 2 czeladników do stelmacha.

Biuro pośrelnictwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 czeladnika do rzeźnika-masarza, 40 kor. miesięcznie, całe utrzymanie, mieszkanie od 1 lutego, 2 uczniów do piekarza, 8 kor. miesięcznie, całe utrzymanie, wpis, wypis. Kasa chorych i ewentualny zwrot kosztów podróży w połowie ponosi pracodawca.

Poza granice kraju:

25 fornali żonatych do Rosyi, 32 rs. rocznie mieszkanie, 12 i pół korca ordynaryi, utrzymanie 2 krowy, 1 ciel. i pół morgi ogrodu, 8 wozów opału 12 proc. z czystego dochodu folwarku. Pierwszeństwo mają rodziny, któreby się osiedliły na stałe.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś nie ma wymienionego nazwiska pracodawcy, należy zgłaszać się do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

Nadesłane.



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy! 734

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ

OŚWIĘCIM.

Dr. med. Stanisław Breyer

w Krakowie, ul. Wolska 26.

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła światło, woda, mięsienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüsslera, rozcieńczenia homeopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego własne kombi acye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego [dr. Krull]. Mając już rozpoznanie lekarskie można się porozumieć listownie.

Wydaje własne lekarstwa.

Formularze parafialne

posiada na składzie DRUKARNIA „PRAWDY" W KRAKOWIE.

Dużo pieniędzy oszczędza każdy kto kupuje u

S. BERTRAMA



Kraków, Pl. Matejki l. 5/P.
Poleca P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony skład zegarów ściennych i kieszonkowych po cenach najtańszych. Specyalista w zegarach grających. Reperacye przyjmuje także i wykonuje najpunktualniej po najtańszych cenach. a452

Niniejszem mam zaszczyt WP. zawiadomić, że dnia 15 grudnia 1913 r. otworzyłem

Hygieniczny Zakład fryzyerski

przy ulicy Dominikańskiej 1.

Posiadając długoletnią praktykę i będąc współpracownikiem firmy Józefa Nowaka, pozwalam sobie WP. najuprzejmiej upraszać o łaskawe zaszczycenie mnie Swemi odwiedzinami.

WINCENTY OLEJNIK, fryzyer

Kraków, ulica Dominikańska 1. a453

Filia „Skarbu dziewczęcego" w Krakowie, św. Tomasza 27

Wypłaca rocznie więcej jak 1.000.000 K. na wyposażenie dziewcząt

Rzetelni zastępcy są poszukiwani. a829 **Informacyi udziela się na miejscu.**

Zjednoczenie przemysłu tkackiego

Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką

we Lwowie, ulica Zofii Chrzanowskiej liczba 12

jako związek wszystkich stowarzyszeń tkackich w Galicyi, posiada na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych wszelkie wyroby swych członków z Korczyny, Krosna, Dębowca, Wilamowic, Ludwikówki, Andrychowa, Rakszawy itd.

Nowy Dział: **Na liczne żądania z bardzo wielu stron przyjmujemy przędziwa lniane i konopne, a to tak czesane jak i kłaki do wymiany na płótna i t. d.**

Wszystkich tą sprawą się interesujących prosimy zwracać się do nas po informacye.

Adres: Zjednoczenie przemysłu tkackiego we Lwowie, ulica Zofii Chrzanowskiej l. 12

Do obrony „Pobudki"

wzywam Was Bracia włościanie, gdyż z listów otrzymywanych z wiosek dowiaduję się, że w w niektórych trafikach i sklepach mimo żądania „Pobudki Bełdowskiego" kupującym nadzucają przemocą inne bibułki.

Każdy jest panem za swoje pieniądze i musi o dostać, czego żąda. Zatem przy zakupnie żądajcie wyraźnie „Pobudkę Bełdowskiego", a rim zapłacicie, dobrze oglądnijcie, czy na obrazku jest „**Bartos Głowacki**", **trzymający czapkę czerwoną na armacie,** a przy nim kosynierzy.

Ostrzegajcie jeden drugiego o tym zamachu na „**Pobudkę**" i niechaj ten mój głos ostrzegawczy leci od wioski do wioski — od chaty do chaty!

Wasz przyjaciel

Wł. Bełdowski

Fabrykant „Pobudki w Krakowie.

Należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:

Redakcya „PRAWDY" Kraków.

Moczenie pościel:

Ochrona natychmiastowa i Pod: wiek i płeć. Informacye zadarm [illegible]

Wyborny, deserowy

miód

pszczelny, kuracyjny, rarytas, 5 kg puszka K 8·80; miód patoka 5 kg K 8·30. Wyborny miód stołowy do picia 4½, 1 blaszanka K 7·— Masło stołowe codzień świeże 5 kg paczka K 12·50 wysyła za zaliczką **J. Farba, Podhajce 36.** b17

Do wydzierżawienia

jest kuźnia z naczyniem lub bez z powodu słabego zdrowia, Piotr Rojek, w Bieńczycach, p. loco

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania polecą się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL"

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos,
chem. i apt. Tarnopol Nr. 97

Pół darmo!

Przy moich wyrobach tworzy się codzień wielka ilość resztek, ażeby je zbyć, zmuszony jestem za **wszelką cenę je sprzedać.** Sprzedaję: **40—45 m resztek za 18·— kor.**

na resztki składają się: b11

Różne materye na suknie o modnych barwach. **Na pościel I-a jakość** w pstre paski, czerwone, liliowe, lub błękitne. **Biało-lniane** na bieliznę i pościel. **Oxfordy** na męskie koszule w pięknej jakości. **Barchany i flanela** na suknie, bluzki i koszule. **Druki błękitne** na fartuchy i suknie. Resztki są do prania, bez skazy, długie na 4—12 metrów, skutkiem czego zdatnę na wszystko. Najmniejsza przesyłka 40—45 metrów za pobraniem. Próbek zatem się nie wysyła, zato zwracam natychmiast pieniądze za nieopowiedni towar.

S. Stein, tkalnia lnu, Nachod Czechy.

Prawie za bezcen poleca się

Koce gustowne w cenie 2 koron 20 halerzy. Derka na konia włosieniowa k 5·—, gruba i większa k 10·—. Gotowe kalesony dymkowe k 2·50, lniane k 3·—, resztka cajgowa z kręconych nici na 2 spod. k 5·—, grubsza na dwoje spodni k 6·—, resztka płócienko kolorowe na 4 koszule k 8·40, oxford koszulowy na 4 koszule k 10·—, 12 m płótno koszulowe białe k 6·—, 12 m cieńsze k 7·—, 23 m cała sztuka k 13·80, Gotowe halki klotowe (spodnice) k 4·—, gustownie obszywane k 6·—. Przy zamówieniu dołączamy bezpłatnie wzorowy kalendarz. Dokładny adres:

TKALNIA ANTONIEGO BARUTA
pod opieką św. Józefa w Korczynie. a41?

Konfidencya

Informacyjne czasopismo dla każdego zawodu i stanu, wychodzi 2 razy na miesiąc. Kto zapłaci prenumeratę za kwartał t. j. K 2·40 — temu udziela biuro informacyi bez żadnego wynagrodzenia, celem uzyskania posady. a45?

„Konfidencya", Kraków, ulica Sławkowska 18

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas

przedtem **St. Przybylski**

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46. a4?

Nowy skład artystycznych obrazów, ram, przyborów szkolnych i piśmiennych

Jana Paully'ego w Krakowie

ulica BASZTOWA liczba 19. w pobliżu rynku Kleparskiego.

poleca wielki wybór obrazów religijnych, narodowych, ręcznie malowane, i reprodukcye sławnych malarzy i listwy na ramy. Przyjmuje obrazy do oprawy. Zlecenia z prowincyi uskutecznia szybko, tanio i dokładnie. a303

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukarnia Katolickiej Spółki Wydawniczej (»Prawdy«) w Krakowie.



DOBRE FOTOAPARATY

LEPSZE NIZ WSZĘDZIE.



Obfity główny katalog 200 stron, zawierający fotoaparaty od K 1·60 do 600·—K. wysyłam **bez kosztów. Artykuły pospiesznego fotograf., automaty, nowości.** Premiowane medalami państwowymi i złotymi. a369

Instrumenty używane najtaniej.

ELFR. BIRNBAUM, Kamerafabrik, Hirschberg Nr. 613, Czechy

Konc. przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Biuro pośrednictwa służby i posad

poleca oficyalistów pryw., oraz wszelkie kategorye służby domowej, gospodarczej, przemysł.; handlowej, restauracyjnej, hotelowej i t. p.

Rzadowo uprawnione a277

Biuro pośr. przy kupnie i sprzedaży

ma do sprzedania majątki ziemskie, kamienice, lasy, parcele, wszelkiego rodzaju zakłady przemysł.-handlowe etc.

Agencya handlowa

z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie i sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych, przyjmuje zastępstwa pierwszorzędnych P. T. Firm i Towarzystw asekuracyjnych

STANISŁAW TUMIDAJOWICZ

b. prof. gimnaz.

w Podgórzu, ul. Krakowska 7 (tuż przy st. moście).

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

40 m	wybornych resztek kostyumowych	K	20·—
30 „	najlepszych „ na suknie	„	18·—
40 „	całkiem wyborowych resztek kost.	„	18·—
1 sztuk	dużych i małych prześcieradeł	„	10·—
1 „	Ia chustek do nosa sort. wzorów	„	13·—
1 tuzin	silnych ścierek	„	2·90
1 „	najlepszych chustek do nosa	„	4·80
10 „	ciepłych flanel. chustek na głowę	„	5·—
1 „	dosk. materyi na bieliznę 20 m dług.	„	10·—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje sie napowrót. a388

Tanio kupuje się tylko w burtownym składzie

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13, 17



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf 36 godz, z łańcuszkiem Kor. 3.90, Ameryk, elektr., złoty Rem, Syst, Roskopf, 36 g, idący z pięknym łańcuszkiem K 4·50, Srebrny Roskopf o 3 kopert, bardzo silny K 12·— Stalowy damski Remontoir K 7·80, Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od K 2·—Zegarki damskie złote od K 20·—, a450

Bogato ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Tanie czeskie pierze



1 kg szare, darte K 2·— lepsze K 2·40, półbiałe K 3·60, białe K 4·80· Prima miękkie jak puch K 6·—, przednie K 7·20, lepsza sorta K 8·40. Puch (kwap) szary K 6·—, puch piersiowy K 14·40. Gotowa pościel z gęstego nicianego, czerwonego inletu 1 pierzyna lub podkład 180X116 cm po K 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21·—, 200X140 cm po K 13·—, 15·—, 18·—, 21·—, 1 poduszka 80X58 cm po K 3·—, 3·50, 4·—, 90X70 cm po K 4·50, 5·50, 6·, trójfachowe materace z włosu na 1 łóżko po K 27·—, lepsze K 33·—. Wysyłka f-co za zaliczką od 10·— K wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. a318

BENEDYKT SACHSEL, LOBES 311

k. Pilzna, Czechy.

Agentów i kolporterów sumiennych i zdolnych, także potocznie, przyjmujemy zawsze. Bardzo wysoki zarobek, płatny zaraz; praca łatwa, przedmioty bardzo pokupne, wiele nowości. Usługa staranna i punktualna; firma solidna. Adres: **Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań, Posen, Schliessfach.** a450

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a138



Osoba

średn. wieku z chlubnem świadectwem długolet. praktyki gospodarczej szuka posady gospodyni najchętniej na plebani. Wiadomość w Redakcyi. a438

Pierwsze krakowskie biuro dla kupna i sprzedaży

»Unitas«

w Krakowie, Długa 22, I. p.

przeprowadza wszelkie transakcye przy kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kamienic, parcel, lasów, wyrabia pożyczki hipoteczne wekslowe i prywatne. b6

Pierwszy chrześciański skład nafty, mydła, oliwy do świecenia, knotków, poleca swoje towary po najtańszych cenach. Nafta z dostawą do domu. a326

Pierwszy chrześciański skład nafty

WOJCIECH BIEDROŃ

w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 24.

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca **pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;**

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co, posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ do bojkotu zaliczyła. 4

Wyłączna sprzedaż i skład maszyn do pisania

»ORZEŁ«

na zachod. Galicyę, Kraków, Długa 22, I p.

poleca maszyny i wszelkie przybory jakoto: kalki, taśmy, papiery etc. po najniższych cenach. Cenniki darmo i opłatnie. b10

PAMIĘĆ SERCA.

Gdyś wszystko żegnał u chaty proga,
Ileż to przysiąg na stałość, na wierność!
Czy to rozdzieli lądów, mórz niezmierność,
Zawsze powietrzna zostaje nam droga;
Przez nią polecą nasze myśli, chęci —
Nie wstrzyma wicher przeciwny, ni mgła;
Wierzcie nam, wierzcie, ze wszystkich pamięci,
Najdłużej pamięć serca trwa!
Od pól rodzinnych, od sióstr i kochanek,
Ledwie los pomiótł — a nić uczuciowa
Im dłuższa, dalsza, tem cieniej się snowa,
Że od pajęczych nie grubsza dziś tkanek.
Rzadko wieść jaka po niej się zakręci,
Rzadziej dopłynie westchnienie lub łza —
I mimo przysiąg, ze wszystkich pamięci
Najkrócej pamięć serca trwa!
Każdy głos z domu, to jak krzyk puhacza:
Tam brat z ojcowskiej wyzuwa cię włości,
Kochanka trudnej zbywa się miłości,
Owdzie ktoś sławę nicuje tułacza...
A wy rzucacie, na krzyżu rozpięci,
Promienne słowa w dusz ostygłych dna —
Próżne łzy, słowa! Ze wszystkich pamięci
Najkrócej pamięć serca trwa!
O, gdybyś duchem zapytał, pielgrzymie,
Tych drzew, wód, dolin, gdzieś młodość przeskakał,
Czyć pamiętają? Kamieńby zapłakał,
Woda zadrżała, las oddał twe imię;
Bo dzień odjazdu każde ziółko świeci,
Na każdej trzcince wietrzyk żale gra;
Tylko u ludzi ze wszystkich pamięci
Najkrócej pamięć serca trwa!

Łucyan Siemieński.

I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE.

(Dokończenie.)

Boże! To proboszcz i kościelny.

Proboszcz krzepkim krokiem zaczął się piąć po skale, za nim czołgał się z trudem staruszek kościelny, opierając się na lasce.

Janek stał jak skamieniały, niezdolny poruszyć się. Patrzał tylko, jak obłąkany na zbliżających się.

Przewidział cel ich nocnej wycieczki.

— Proboszcz idzie do chorego! — pomyślał — i wkrótce będzie musiał przechodzić przez przepaść. Musi wtedy w nią wpaść i zabije się na miejscu... i to z Ciałem Jezusa!

Oszalały z przerażenia, z najeżonym włosem, obejrzał się Janek. Zdawało mu się, jakoby ktoś stał za nim i szeptał wyrazy: „I z Ciałem Jezusa!" Tymczasem on sam wyszeptał te słowa. Podniósł w górę ręce i zaczął sobie włosy wyrywać w nieopisanej rozpaczy.

Nic nie słychać.

Choćby nawet leśniczy znajdował się w drodze, to jednak ksiądz był bliżej przepaści, przez którą musiał przechodzić.

Temu powinien przeszkodzić za każdą cenę. To była jedyna jasna myśl w tym rozstrojonym umyśle. A jednak, przestrzegać proboszcza, żeby nie przechodził przez przepaść, znaczyłoby tyle, co oskarżyć samego siebie, to znaczyłoby, powracać do owego okropnego domu, który opuścił przed niedawnym czasem. Na wspomnienie tych następstw poruszyły się w nieszczęśliwym Janku tem silniej wszystkie szatańskie siły, które go opanowały.

Ścisnął konwulsyjnie obie pięści i wyszeptał głucho przed sobą:

— Nie! i po tysiąc razy nie! Tam nigdy! Niech on idzie swoją drogą! Jam sobie tego nie życzył! Ale kościelny następnie otworzy usta... muszę go posłać za proboszczem na drugi świat... stary człowiek, z nim będzie łatwa sprawa.

— Ale pleban niesie wiatyk... ja nędznik... gorszy, nikczemniejszy jeszcze od owego motłochu, który Jezusa przybił na krzyż, ja morduję samego Boga... — i Janek rzucił się jak długi na ziemię, uderzając czołem o kamienie, tarzając się przytem jak oszalały po ziemi.

Kroki nadchodzących stawały się coraz głośniejsze. Nieznana jakaś siła, z którą walczył nadaremnie, zmusiła go, że podniósł głowę i rzucił ostatnie spojrzenie na tego, którego za chwilę miała pochłonąć przepaść.

Ale kiedy ujrzał łagodny wyraz twarzy księdza staruszka, kiedy wpatrzył się w ten włos srebrno biały, który w świetle latarki zdawał się być otoczony jakimś blaskiem nadziemskim, kiedy wpatrywał się w te ręce, które spoczęły niejednokrotnie błogosławiące na jego głowie, gdy jeszcze jako niewinne, dobre dziecko wsłuchiwał się w słowa prawd odwiecznych, jakie wychodziły z tych ust poświęconych, które go podnosiły na sercu i duchu, gdy pomyślał nad tem wszystkiem, wtedy rozpadła się skorupa nienawiści i zemsty, jaka oplątała jego nieszczęśliwe serce. Te ręce, które niosły Najwyższego na piersiach kapłana były jedyne, które obok rąk matki wyciągnęły się z miłością Chrystusową nad nim, gdy powracał z więzienia. W tym łagodnym wzroku czytać było można troskę i litość nad opuszczonym, te usta — na nich spoczywały słowa pociechy, zachęty, nadziei dla niego.

I znowu jakaś nadludzka siła poczęła go pchać naprzód. Bojaźń przed następstwami tego, czem się zamyślał zdradzić, musiała ustąpić miejsca konieczności uratowania życia kochanemu plebanowi i uchronić przed świętokradztwem Hostyę świętą, którą ręce kapłana niosły na piersiach.

Jak błyskawica rzucił się Janek nagle między plebana a ów nieszczęsny kawał drzewa.

Wylękniony i zdumiony pleban przystanął, ujrzawszy tę postać przed sobą.

— To Janek!

— Tak, Ojcze Wielebny... to ja... to ja jestem!

— Ależ Janie, co ty tu robisz o tak późnej godzinie?

— Ja... ja pochodziłem trochę po górach... nie mogłem jakoś wytrzymać w chałupie...

— Ach, ileż to już razy prosiłem cię, Janie, abyś nie chodził po ślizkich drogach! Teraz jednak przepuść mnie, gdyż spieszno mi do chorego!

— Ojcze Wielebny — odrzekł Janek głosem drżącym — zatrzymaj się... ja muszę z tobą pomówić.

— Przyjdź jutro na plebanię, mój synu, dziś nie mogę stracić ani chwili, widzisz przecie, że idę z najwyższem Dobrem do konającego.

I przy tych słowach spoczęła ręka plebana łagodnie na ramieniu młodziana, by go usunąć na stronę.

Janek pochwycił tę rękę i trzymał ją kurczowo w swojej.

— Ojcze Wielebny!... Ja... to, co chcę powiedzieć, nie cierpi zwłoki, ja muszę teraz... zaraz... pomówić.

— Ale, mój synu, tu idzie o śmierć i życie wieczne!

— Tak — wydobyło się teraz całą siłą z rozżalonej piersi Janka — tak, tu idzie o śmierć i życie i właśnie dlatego nie pozwolę Ojcu Wielebnemu przejść przez kładkę.

— Konający chce otrzymać ostatnie pociechy naszej świętej religii... on chce się wyspowiadać.

— Dobrze, Ojcze Wielebny! I ja także chcę się spowiadać... teraz, tu się spowiadać... ów konający... jego spowiedź nie może być tak straszną, tak okropną, jak ta, którą chcę złożyć przed Ojcem Wielebnym... muszę... śmierć, piekło, zatracenie wiekuiste... posłuchaj mnie, Ojcze Wielebny. Idzie tu o wasz spokój duchowy... wysłuchaj mnie więc, Ojcze!

I nieszczęśliwy człowiek wyciągnął błagalnie ręce przed plebanem, te same ręce, które poprzednio miały wykonać tak straszną zbrodnię.

Pleban wlepił oczy swoje w Janka, w którego wzroku wyczytał tak okropną, prawdziwą rozpacz, głos błagającego tak nim wstrząsnął do głębi, że się serce jego kurczowo ścisnęło na myśl nieszczęsnej tajemnicy, którą przewidywał, ale której odgadnąć nie zdołał.

— Pójdź więc w Imię Boże!

I odstąpił na bok od kamienia. Janek postępował za nim chwiejącym się krokiem i upadł starcowi do nóg.

W tym momencie usłyszano z drugiej strony rozpiłowanego pomostku rzeczki pełen ognia młodzieńczego głos, który śpiewał jedną z tych świeżych, jak róża, piosenek górskich, w których góral wypowiada swoje usposobienie wesołe...

Twarz proboszcza pokryła się trupią bladością, gdy usłyszał złowrogie wyznanie nieszczęśliwego człowieka. Gdy usłyszał nutę wesołej piosenki, podniósł się szybko i wskazawszy prawicą rozkazująco ku drodze, zawołał drżącym głosem:

— Tam, nieszczęśliwy, pospieszaj... ratuj!... Jest to twoja ofiara, która się zbliża! Język mój jest skrępowany, nie wolno mi jest zdradzić tego, co słyszę na spowiedzi, ratuj, ostrzegaj, by ci Bóg przebaczył!

Powstał Janek jak błyskawica i z dzikim pośpiechem zbliżając się aż do krawędzi przepaści, krzyczał grzmiącym głosem, który przegłuszył bystry szum potoku górskiego. Był to głos nadludzki prawie.

— Stój, leśniczy! Stanij, bo pójdziesz prosto w objęcia śmierci... nie ruszaj się z miejsca... drzewo na moście jest przerżnięte.

Kościelny w czasie rozmowy plebana z Janem przysiadł na kamieniu, by wypocząć po okropnem znużeniu. Na rozpaczliwy głos Janka mróz przeszedł po kościach jego. Trząsł się jak listek, gdy nim wiatr porusza.

— Na miłość Boską! Jestże to możliwe? — dał się słyszeć głos z drugiej strony. — Lecz któż to jest ten, który woła na mnie?

— Jest to Janek Sieciechowej i ja także jestem tu — odparł proboszcz w miejsce Janka, który tymczasem niezdolny będąc do wymówienia ani słowa, oparł się o odłam skały. — Czy przedewszystkiem niema środka, by módz przejść przez tę jamę?

— Dla was, księże proboszczu, nie, ale dla mnie jest.

Usłyszano, jak leśniczy się wrócił, następnie się rozpędził i lotem błyskawicy przesunęła się postać śmiałka przez wierzch przepaści. Pierwszą jego czynnością było obejrzeć kładkę. Mimo swej odwagi zbladł, gdy posłyszał trzeszczenie niezupełnie rozpiłowanego drzewa.

— Na Boga! — odparł. — Byłoby ze mną źle. Chciałem właśnie przejść przez nią, któżby tam był myślał o przeskakiwaniu? Byłbym niechybnie zgubiony. Pan Bóg i Najświętsza Matka Boska zesłali mi ciebie, mój Janku, w sam czas jeszcze na mój ratunek! Niech ci Bóg wynagrodzi, Janku, żeś sobie postąpił tak szlachetnie ze mną.

Pleban podniósł z nieopisaną wdzięcznością wzrok swój do Tego, który kieruje losami człowieka, który sam niejako przybył, by zapobiedz okropnej zbrodni, by uratować życie doczesne jednemu, a drugiemu zgotować szczęśliwość doczesną i wieczną.

— To uczynił z pewnością ze zemsty jeden z żebraków, którzy od kilku dni wałęsali się po górach — odparł leśniczy.

I przystąpił do tego, który chciał być jego mordercą i wyciągnął ku niemu ręce.

— A ty, Janku! Tyś musiał właśnie przybyć, by uratować życie moje... ty... ty, a ja ci tak dokuczyłem, biedny człowieku! Ale będę się odtąd starał to wszystko naprawić. Pan nadleśniczy potrzebuje nowego stróża leśnego, on mnie zaufa, jeśli ja z nim pomówię i ksiądz proboszcz doda coś od siebie.

— Chętnie uczynię — odparł staruszek proboszcz.

— A więc pójdź, Janku! — zawołał Gawlak — i bądź teraz weselszej myśli! Ciebie sam Pan Bóg posłał dziś w te góry. Pójdź, uściskajmy się!

I obaj padli sobie w ramiona. Jankowi łzy skruchy i przebaczenia spływały po licu i skrapiały odzienie Gawlaka, jak dyamenty.

— Ale jak ja przejdę na drugą stronę? — odrzekł proboszcz. — Ja muszę spieszyć do umierającego.

— Do Mateusza. Ja wiem — odparł borowy. — Ja i Janek udamy się do chatki, leżącej tu w dolinie i przyniesiemy belkę, których jest tam dosyć. W pół godziny jesteśmy z powrotem.

W godzinę później znajdował się staruszek pleban przy łóżku starego Mateusza i przygotowywał go na drogę wieczności, on, który przedtem był bliżej grobu, jak ów człowiek, nad którym unosił się anioł śmierci.

Wśród cienia drzew, na ślicznej polance stoi mała, piękna chatka, na której okienkach wspina się ze wszystkich stron bluszcz. Tam mieszka Janek Sieciuchowej w błogim spokoju, jako stróż leśny i wypełnia obowiązki swoje sumiennie, pielęgnując przytem matkę staruszkę, której ostatnie dni żywota osładza jego dziecięca ku niej miłość, jego pojednanie się z życiem i światem.

Dwa lata oszczędzał Janek pieniądze i kazał nad drogą, gdzie zaszedł tak cudowny wypadek, postawić figurę Matki Boskiej. Pod obrazkiem zaś położył napis:

„I nie wódź nas na pokuszenie!”

Wiedz, że czynem, nie zaś słowy
Stać masz u Pańskiego żniwa —
Bo tu za nic chęć chełpliwa.
Ten, kto — zdaniem własnej głowy —
Do wszystkiego jest gotowy,
Do niczego zwykle bywa.

Z KRWAWYCH DNI.

II.

Maskarada. — Spotkanie. — Przytułek. Dalej w drogę.

Dzieci niespokojne czekały i znów powitały piastunkę pytaniem o mamę.

— Dziś nie mogłam jej widzieć — odrzekła staruszka — oto znalazłam kilka ziemniaków, które upieczemy przy ogniu, a to dla ciebie, kochanko — dadała, wkładając Hańdzi w rączki małego gołąbka.

Dziecina, głodna i zmęczona, ucieszyła się jednak ptaszkiem, zaczęła go całować, a tymczasem Motruna skrzesała znów ognia i podpaliwszy suchymi liśćmi, wrzuciła nań kilka gałęzi, które także z sobą przyniosła. Dym z początku wił się nisko, ale powoli zawlókł się do jakiejś szczeliny, przez którą zaczął na zewnątrz uchodzić. W pieczarze jaśniej się zrobiło. A Hańdzia zaczęła oglądać gołąbka i narzekać, że skaleczony pod skrzydełkiem, a tak się nim zajęła, iż zapomniała o głodzie i zmartwieniu.

Tymczasem upiekły się ziemniaki w popiele, a chociaż bez soli, smakowały bardzo zgłodniałej dziatwie z resztą wczorajszego chleba, którego Motruna jeszcze kawał na później schować musiała. Wody zaczerpali sobie z rzeki w drewniany kubek, który także ze wsi przyniosła staruszka, zaprawili ją winem, i po tem śniadaniu raźniej im się jakoś zrobiło i weselej. Dla gołąbka nawet wyłuskali trochę kukurydzy nawpół upieczonej, która się znalazła w gruzach. Teraz Motruna zapaliła woskową świeczkę, bo ogień już zagasł, i rozwinęła to, co z sobą przyniosła.

— Niema co robić — mówiła — trzeba nam uciekać! Chwała Bogu! znalazłam odzienia trochę między zgliszczami wioski; trzeba was oboje przebrać za proste chłopięta, tak się prędzej przesuniemy pomiędzy grabieżcami, którzy się wszędzie snują.

Bohdanowi nie chciało się zrzucać granatowej bekieszki, więc mu ją na drugą stronę obróciła staruszka, a na to wciągnęła sukmankę i jakąś czapkę barankową włożyła na jasne jak len włosy chłopczyny.

— Trzeba cię węglem osmolić — rzekła staruszka — boby odrazu poznali, że to nie proste pacholę, a Hańdzia moja, to niby mleko bielnchne! Trzeba ciebie, gołąbko, sadzą osmarować i te śliczne kosy obciąć ze szczętem.

I piastunka, płacząc nad pieszczotką swoją, zaczęła ostrożnie piłować warkocze dziewczynki nożykiem, który się znalazł w kieszeni Bohdana. Dziwny to był obrazek przy bladem świetle migającej świeczki, która nie zdołała rozjaśnić wielkiej, ciemnej pieczary, nawet z pomocą dziennego promyka, co się znów wkradał przez otwór jaskini. Wkrótce jednak przebranie było skończone, i Motruna zmówiwszy na klęczkach pacierz, z dziećmi razem wysunęła się z pieczary, a za nią dwoje pacholąt w siermięgach, czerwoną krajką podpasanych. Bohdanowi jasne jak len włosy wymykały się z pod barankowej, zadużej dla niego czapki; Hańdzi zaś, przezwanej teraz Andrzejkiem, ledwie widać było duże, szafirowe oczy z pod szerokiego, słomianego kapelusza. Najgorzej było z obuwiem, bo Motruna nie mogła się zdecydować na puszczenie dziewczynki boso, a zresztą drobne białe nóżki jeszcze łatwiej zwrócić mogły uwagę rabusiów, niż trzewiczki, o których w ostateczności, możnaby powiedzieć, że je znaleziono. Motruna znała okolicę, ale tu nie tyle szło o drogę najkrótszą, ile o wymijanie napastników, co się gromadami snuli wszędzie. A w stepie szerokim skryć się niełatwo: jak okiem zajrzeć, nigdzie lasu ani góry, czasem tylko kurhan usypany na mogiłę tym, co tu dawniej polegli. Od wsi do wsi daleko, gdzieniegdzie bieleje futor z pasieką i sadem wiśniowym, ale teraz i o to trudno, bo rozbójnicy nic nie oszczędzili w krwawych zagonach swoich. Za Koralówką rozciągał się kawał stepu, przez który Motruna z dziećmi przejść musiała, kierując się ku południowi, żeby się dostać do wioski, gdzie miała kumów. Bóg wie, czy i ta włoszczyna z dymem nie poszła, ale popróbować nie zaszkodzi.

Motruna postępowała ostrożnie, rozglądając się na wszystkie strony; Bohdanek i Hańdzia, a raczej Boryś i Andrzejko, jak się teraz nazwali, szli przed nią, trzymając się za ręce. Słońce przyświecało, a muszki rozmaite i pszczoły, co to miód biały a wonny składają, brzęczały w powietrzu; z daleka widać było łan pszenicy ogromny, jak okiem zajrzeć, falujący się od wiatru, jak morze zielone, ale gdy zboże pożółknie a kłos plenny ku ziemi się nachyli, któż je ścinać będzie? Kosy zakrwawione teraz, inne mają żniwo, inne zbierają plony, już nie potem, ale łzami zalane; zamiast pieśni, rozlegają się jęki lub przekleństwa.

Nagle coś zaszeleściało pod kurhanem; Motruna przestraszona stanęła, nie wiedząc, czy to zwierz czy człowiek się wynurza z zielonych traw i burzanów; ale ukryć się nie było gdzie, więc czekali na miejscu, a tymczasem głowa jakaś, płowym włosem pokryta, podnosiła się coraz wyżej nad ziemię, jakby nasłuchując.

— Nianiu, to nasz Hawryłko! — krzyknęła Hańdzia i skoczyła naprzód, a biedny niemowa, bo on to był rzeczywiście, klaszcząc radośnie w ręce i dziwne głosy po swojemu wydając, przypadł do dziewczęcia i zaczął je w rączki całować.

Hawryłko zawsze Hańdzię lubił bardzo, kiedy była malutka na rękach ją nosił i bawił, a cieszył się, kiedy go drobnemi rączkami za włosy targała. Czasem kładł się u nóg dziewczynki i patrzał jej w oczy, jak gdyby chciał odgadnąć, czego pragnęła; nie było drzewa, na któreby się nie wdrapał, żeby jej dostać owoc dojrzały lub jakie bawidełko. Krok w krok chodził za dziewczynką, która tak do niego przywykła, że się puszczała bezpiecznie poza domową zagrodę, wiedząc, że Hawryłko nad nią czuwa i nikomu jej dotknąć nie pozwoli. Straszna też była rozpacz biedaka, kiedy w onej okropnej nocy, gdy bramę wywalili, pobiegł jak strzała do izdebki dziecinnej i tam nie znalazł nikogo, nie zobaczył ukochanej panienki swojej. To bardziej jeszcze, niż strach przed rabusiami, pomieszało mu zmysły, tak, że nie wiedział, co się z nim dzieje; takim go jeszcze zastała Motruna. Teraz Hawryłko śmiał się i płakał naprzemian, a kiedy Motruna mu pokazała, że iść muszą daleko, porwał Hańdzię na ręce i posadziwszy ją sobie na ramieniu, żwawo iść począł. Potem, jak gdyby sobie coś przypomniał, wyjął z sakwy kawał placka z kukurydzowej mąki i wetknął go w rękę dziewczynce. Hańdzi jeść się chciało, bo od rannego śniadania w pieczarze upłynęło już godzin parę, a ona jeszcze nic nie jadła. Mimo tego placek rozłamała na trzy części, żeby podzielić niańkę i braciszka, a sama ze swojej części łamała po kawałku i kładła do ust Hawryłce, który śmiał się i całował rączki panienki, pilnując, żeby i sama jadła. I znowu szli może z godzinę, nie spotkawszy nikogo, a przed nimi coś czerniało. (Ciąg dalszy nastąpi).

DWA PSY.

Nie wiem z potrzeby, czy też z umowy,
Dwa psy się razem wybrały na łowy;
Lecz nie szły rzeczy podług życzenia,
Nie było bowiem nic do złowienia.
Już był upłynął prawie dzień cały
A zdobyczy żadnej jeszcze nie dostały:
Nakoniec wycieńczone z głodu i pragnienia
Przybyły już wieczorem do brzegu strumienia.
Wtem zdziwiony woła wyżeł do brytana:
„Bracie, cóż to za istota nieznana
Co na wierzchu wody płynie,
Za co ją bierzesz, za cielę lub świnię?
Ja rozpoznać nie mogę, bo wiek wzrok mój mroczy,
Lecz ty to pewno poznasz, bo młodsze masz oczy." —
„Powiem ci, bracie, jeźliś wiedzieć chciwy,
To nie cielę, nie świnia, lecz osieł nieżywy.
Ale na co teraz o rodzaj sam pytać,
Trzeba tylko myśleć, jakby zdobycz schwytać.
Pływać nie możemy, bo sił nam nie staje,
Przeto posłuchaj rady, jaką teraz daję.
Pragnienie mamy wielkie, przytem głód nie mały,
Pijmyż, aż strumień wypijemy cały,
A łatwiej później po trudach niewielu
Do upragnionego dostaniem się celu."
„Wyborna rada, przyjacielu miły!"
Krzyknął z radością brytan otyły.
I nie myśląc wiele,
Zaczęły pić śmiele;
Lecz, gdy się zbytecznie wodą nachłeptały,
Ruszyć z miejsca nie mogły i ducha oddały.

Tak i człowiek w swych żądzach nie zna nigdy miary,
Co dzień to inne układa życzenia;
Dziś chce mieć grosze, jutro już talary,
Pojutrze zaś talary w dukaty zamienia:
I póty więcej pragnie nad to, co posiada,
Aż z śmiercią wszystko razem, na zawsze postrada.



Widoki z powodzi nad Bałtykiem.

1. Przerwanie tamy nadmorskiej pod Rügenwalde
2. Zalana wioska.

MATERYAŁY PIŚMIENNE STAROŻYTNYCH.

W okolicach Neapolu znaleziono niedawno całą kolekcyę piór trzcinowych oraz rylców (stylów) bronzowych, srebrnych i z kości słoniowej, prostych i ozdobnych, które starożytnym służyły do pisania.

Do pisania listów, notatek, brulionów, rachunków oraz w nauce szkolnej, używano w starożytności tabliczek, powleczonych woskiem. Litery ryto stylem, t. j. rylcem z kruszcu lub kości słoniowej, mającym jeden koniec zaostrzony, drugi zaś zgięty lub spłaszczony w formie gładyszki, aby pismo zatrzeć i miejsce już ryte wygładzić. Gładyszka odwrócona szerszym końcem, pokrywająca całą niemal szerokość tabliczki, służyła zapewne do jednostajnego wyrównywania powłoki woskowej. Kilka tabliczek nawoskowanych spajano ze sobą w kształcie książki; tym sposobem powstały tabliczki złożone. Przednia strona pierwszej tabliczki i odwrotna ostatniej nie bywały woskowane, tworzyły dla całości okładki.

Oprócz tabliczek do pisania istniał już przed Herodotem papier, wyrabiany z łyka krzewiastej rośliny egipskiej — papirusu. Papirus, zarastający niegdyś łożysko Nilu aż do Delty, obecnie znikł zupełnie z Egiptu, spotyka się tylko w górnym biegu Nilu. Rozkrzewił się natomiast bujnie w Sycylii u źródła Aretuzy i pod Anapus. Podług Pliniusza przygotowywano papier z papirusu w następujący sposób:

Łodygę nacinano wzdłuż, następnie, po odjęciu kory, odrywano szpilką otaczające rdzeń warstwy łyka, w końcu splatano je w postaci kraty. Opierając się na tych słowach starożytnego przyrodnika, aż do najnowszych czasów sądzono powszechnie, ale z gruntu mylnie, że łyko papirusu z warstw się składa. Wykazano bowiem niedawno, że wewnętrzna budowa trójkątnej łodygi papirusu jest twardą tkanką komórkowatą, czyli rdzeniem i że nie masz stanowczo warstw łykowatych, ułożonych jedna na drugiej. Przypuścić więc trzeba, że rdzeń cięto na delikatne, cienkie, a o ile się dało, szerokie pasy podłużne; układano je potem w kierunku pionowym obok siebie na deskach, zwilżonych wodą Nilu, i całą tę warstwę pokrywano drugą warstwą, z pasków ułożonych poziomo; następnie przetykano jakąś masą kleistą i silnemu poddawano ciśnieniu; wskutek tego obie warstwy ściśle się z sobą spajały, tworząc jednolitą całość. Warstwę górną, do pisania przeznaczoną, wykonano z pasków delikatniejszych; z grubszych wyrabiano papier do owijania towarów, a z włókien kory — sznurki.

Stosownie do swej delikatności, otrzymywał papier nazwy od miejsc fabrykacyi. W Egipcie, aż w głąb czasów rzymskich, istniał główny rynek zbytu papieru. W epoce Cesarstwa Rzymskiego, rozmaite gatunki papieru przybierały nazwiska od imion cezarów lub ich małżonek. Początkowo fabryki dostarczały papier tylko w arkuszach, które sklejając, zamieniano na rolki pożądanej długości; później jednak wyrabiano przeważnie zwoje już gotowe, długości oznaczonej. Okoliczność ta przy przepisywaniu dzieł dawniejszych spowodowała podział na księgi lub pieśni.

Równocześnie z papirusem, używano też skór jako materyału do pisania. Jończycy od najdawniejszych czasów posługiwali się w tym celu skórami kóz i owiec. Delikatną wyprawę takich skór wynaleziono wszakże dopiero za Eumenesa II, na 197—159 przed narodzeniem Chrystusa, w Pergamie; stąd pochodzi i nazwa: „pergamin". Ponieważ cena pergaminu była wysoka i ponieważ, po zniszczeniu pisma, można było go używać powtórnie, kreślono więc na nim główne jeno pomysły, plan dzieła; do pisania zaś na czysto służył papier.

Opisany wyżej sposób przygotowywania był przyczyną, że na arkuszach papirusowych pisano tylko z jednej strony, a na pergaminie z obu. Po zapisaniu, zwijano rolki na wałki i do użycia podręcznego przechowywano w puzdrach cylindrycznych; układano je zaś w nich tym sposobem, że do górnego końca zwoju przyczepiano pasek pergaminowy, co czytelnikowi ułatwiało wyszukanie dzieła.

Atrament wyrabiano z jakiegoś barwnika czarnego i przechowywano w kałamarzu metalowym z pokrywką i uchem, przy pomocy którego można było naczynie przytwierdzać do pasa. Były kałamarze podwójne, zawierające atrament czarny i czerwony. Na papierze i pergaminie pisano trzciną memficką, gnidyjską lub anaicką, którą, na podobieństwo piór naszych, zaostrzano i rozszczepiano.

SKARBY PODWODNE.

W październiku 1799 r., fregata angielska „Lutine", wioząca 1900 sztab złota i 500 sztab srebra, które rząd angielski wysłał jak zapomogę państwom z nim sprzymierzonym przeciwko Francyi, a których wartość oceniono na 30 milionów franków, zatonęła blizko wyspy Terschelling, należącej do Holandyi. Szczątki zatopionego okrętu zostały wkrótce zasypane przez olbrzymie pokłady piasku, naniesione przez burze, i pierwsze usiłowania Holandyi wydobycia skarbów z dna morskiego pozostały bezowocnemi. Około r. 1820, Towarzystwo Ubezpieczeń Okrętów Lloyds otrzymało od Anglii koncesyę na prawo wydobycia zatopionych skarbów i niezwłocznie przystąpiło do poszukiwań. Tym razem również wszelkie usiłowania okazały się bez skutku.

Około r. 1855, nurkom holenderskim udało się dostać do kadłuba „Lutine", a także, jak się zdaje, wyłowili oni pewną ilość sztab złotych i srebrnych. Była to jednak pogłoska należycie nie sprawdzona. Poszukiwania, zarządzone w r. 1900, nie znalazły już szczątków okrętu w punkcie, oznaczonym na mapach żeglarskich. Przypuszczano, że prądy morskie, w tych okolicach wyjątkowo gwałtowne, przeniosły je w inną stronę lub też rozproszyły w różnych kierunkach. W maju 1911 r. rozpoczęto nowe poszukiwania. Na czele ich stanął kapitan Gardiner, znany kierownik Stowarzyszeń Ratowniczych oraz spuszczania okrętów na wodę. Rozporządza on parowcem „Lyons", specyalnie zbudowanym w celu poszukiwań podwodnych, zaopatrzonych w pompę ssącą o wielkiej sile. Maszyna ta, za pomocą rur o średnicy 50 cent., może unieść z dna morza 1,700 ton piasku na godzinę, piasek zaś ten zsypuje do olbrzymiej klatki, pomysłu kapitana Gardinera.

Chcąc jednak rozpocząć pracę wydobycia zatopionych skarbów, trzeba było przedewszystkiem odszukać sam okręt. Zatrzymawszy się w porcie wyspy Terschelling, korzystając z wiatru wschodniego oraz z odpływu morza, kapitan Gardiner posunął swój parowiec ku punktowi, wskazanemu przez mapy żeglarskie jako miejsce, na dnie którego znajduje się poszukiwany okręt. Punkt ten leży o 5 kilometrów od wyspy Terschelling. Lecz sondy szuflowe napotkały tylko piasek. Po wielu bezowocnych próbach, walcząc





Widoki z powodzi nad Bałtykiem.

3. Powódź w miejscowości kąpielowej Wismar
4. Zalane miasteczko Wolgast.

z przeciwnemi wiatrami, kapitan Gardiner postanowił nie słuchać ślepo wskazań kartograficznych, lecz własnego rozumowania. Z badań prądów dna morskiego okazało się, że szczątki „Lutine" zostały pociągnięte w danym kierunku. Upewniwszy się co do tego, kapitan Gardiner posuwał się w tym kierunku i rozpoczął wydobywanie piasku o godz. 12 minut 45. Po usunięciu wielu tysięcy ton piasku, o godz. 4, pompa zaczęła wyrzucać drzazgi kadłuba okrętowego: „Lutine" został odnaleziony. Skarby spoczywały na dnie skamieniałej gliny, pod warstwą piasku grubości przeszło 9 metrów, w głębokości 10 metrów pod powierzchnią morza.

W lipcu 1912 r., jeden z nurków zdołał wsunąć rękę w szparę kadłuba zatopionego okrętu i natrafić na sztaby złota, które, jak mniemał, miały 25 ctm. długości a 5 ctm. grubości. Gdy w kilka dni potem załoga „Lyons" przystąpiła do wydobywania skarbu, znalazła już szparę zasypaną piaskiem. Po wielu próbach i badaniach, kapitan Gardiner postanowił w ten sposób prowadzić operacyę: Za pomocą pompy ssącej, odrzuci piasek od kadłuba „Lutine", przynajmniej z jednego boku, następnie dynamitem roztrzaska kadłub, a wówczas skarb wpadnie do dołu, utworzonego przez usunięcie piasku. Gdy to już będzie dokonane, olbrzymi magnes elektryczny będzie wydobywał sztaby metalu częściowo z dna morza na powierzchnię. Wszytko przemawia za tem, że skarb zostanie wydobyty w zupełności przed końcem roku bieżącego.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Niedoszłe przymierze przeciw Turkom.

Z obawy odwetu tureckiego, wywołanego napadem Kozaków pod wodzą Łobody i Chłopickiego w granice tureckie i spaleniem przez nich Dżiurdżewa, z poduszczenia cesarza Rudolfa złożył Zygmunt III sejm w Krakowie na dzień 7 lutego 1595 r. W celu skłonienia Polski do udziału w powszechnej wyprawie na Turków, przysłali na ten sejm: Klemens VIII papież nuncyusza Malaspinę, cesarz Rudolf Stanisława Pawłowskiego, Zygmunt Batory książę siedmiogrodzki, Aaron wojewoda mołdawski i Michał wołoski posłów swoich. Polacy nie byli przeciwni wyprawie, ale żądali przystąpienia do związku króla hiszpańskiego i rzeczypospolitej weneckiej, a przedewszystkiem dotrzymania przez arcyksięcia Maksymiliana zaprzysiężenia paktów Będzińskich, obejmujących zrzeczenie się przezeń raz na zawsze wszelkich do tronu polskiego pretensyi.

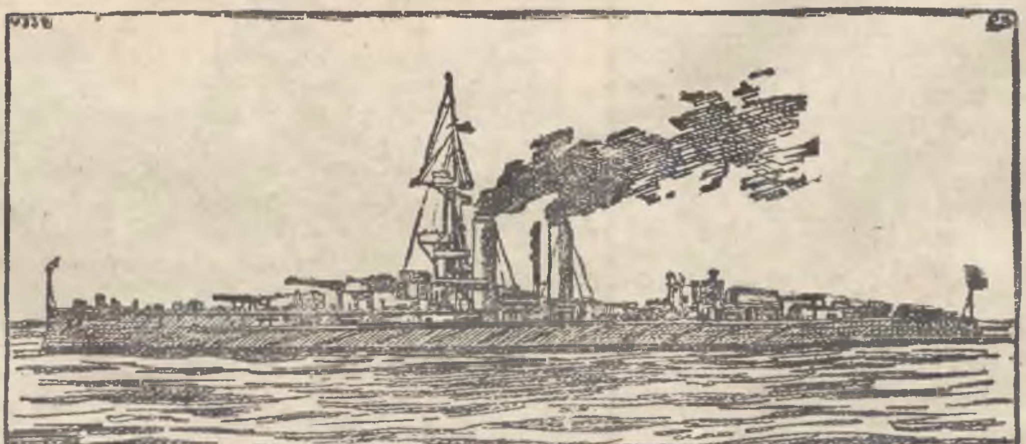
Stany rzeczypospolitej w sprawie tej uchwaliły tajemny „reces", który wręczono komisyi, wyznaczonej do traktowania z posłami papieskimi i cesarskimi. Gdyby układy wypadły były po myśli Polaków i komisya uznała za stosowne przystąpić do związku, miał się zebrać powtórny sejm dla zatwierdzenia jej uchwał. Komisyę tę składali: prymas, kanclerz, podkanclerzy, podskarbiowie koronny i litewski, oraz Karśnicki, marszałek ostatniego sejmu.

Tymczasem wydano uniwersał poborów na wojnę turecką, przeciw któremu zaprotestowali Wielkopolanie, Litwini i Wołynianie; ci ostatni prawdopodobnie z obawy następstw wojny z Turcyą, jako bliscy Tatarów sąsiedzi. Ale i prymas Karnkowski nie sprzyjał wojnie, a w wydanej broszurce politycznej pod napisem: „Festina lente" upominał, aby się w tak ważnej sprawie nie kwapiono zbytecznie.

Rokowania komisyi z posłami zagranicznemi ciągnęły się dość długo, ale bezskutecznie. Cała rzecz rozbiła się o to, że posłowie rakuscy nie chcieli przystać na pierwsze żądanie Polaków co do wypełnienia warunków ugody Będzińskiej. Widząc to Zamoyski, i przeczuwając w tem słusznie intrygę austryacką, zerwał układy.

Mimo tego Polska tym razem uniknęła wojny z Turcyą, która całą potęgą uderzyła na Zygmunta Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, ambitnego sprzymierzeńca cesarza. Owszem, Porta uznała hospodarem Multan Jeremiego Mohiłę, którego Zamoyski, korzystając z okoliczności, z ramienia Polski na tronie hospodarskim osadził.

Persowie mają takie przysłowie: Idziesz na wojnę — przeżegnaj się raz, wsiadłszy na okręt, przeżegnaj się dwa razy, ale gdy myślisz się żenić, to żegnaj się trzy razy. I wiele w tem racyi.



Największym w świecie okrętem wojennym

jest świeżo zbudowany i na wodę spuszczony drednot angielski „Iron Ducke". Okręt ten jest 179,8 metrów długi i 27,3 metrów szeroki; załoga jego liczy spełna 1000 ludzi.

Administracya „PRAWDY"

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana" wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy", zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Genowefa. Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koron, w oprawie 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św. Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski, przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

Niepokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.

„Ojciec zadżumionych". Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

„Zmartwychwstanie", prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O Jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858 — 1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami, w oprawie płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor. już z przesyłką.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i O krok od śmierci. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

CZYTAJCIE PRAWDĘ!